Opłata uiszczona ryczałtem.

Konto czekowe P. K. O. Kraków. Nr. 406.393.
NUMER ZAWIERA 8 STRON.

20 gr.

GONIEC PODHALAŃSKI

niezależny organ Podhala i Zdrojowisk.

PRENUMERATA:
kosztuje przy odbiorze w administracji lub agencjach 1·50 zł. miesięcznie, 6 złotych kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 1 zł. 70 gr., kwartalnie 6 zł. 60 gr. W razie wysyłki pod opaską: w Polsce 2 zł. miesięcznie, zagranicę 2 franki szwajcarskie.

OGŁOSZENIA:
1/32 strony 5 złotych, 1/16 str. 10 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/4 str. 50 zł., 1/2 str. 90 zł., 1/1 str. 180 zł. Układ kolorowy 100% drożej; zastrzeżenie miejsca 25% drożej. Przed tekstem 100% drożej. Drobne ogłoszenie: słowo tytułowe 3 gr., następne 20 gr. Dla poszukujących posad 50% zniżki. Rachunki mają być natychmiast płacone.

Odział w Krynicy
Redakcja i Administracja, willa Szczerbiec.

Adres Wydawnictwa, Redakcji i Admin.
Nowy Sącz ul. Jagiellońska 29 tel. Nr. 58.

Oddział Redakcji i Administracji
w Zakopanem ul. Krupówki Nr. 51.

Nr. 10. Zakopane — Nowy Sącz — Krynica, poniedziałek dnia 28 lutego 1927. Rok II.

Pod powierzchnią.

Nasze położenie gospodarczo-finansowe. Oszczędzajmy jak najwięcej! Idźmy z wiarą w przyszłość!

Jeśli spojrzeć na nasze stosunki gospodarcze w ostatnich miesiącach od zewnątrz, t. j. tak, jak one się układają na powierzchni życia, — to naogół wypadnie stwierdzić, że w ciągu ubiegłego roku wiele, bardzo wiele zmieniło się na lepsze.

Bez żadnej przesady stwierdzić wypadnie, że cały szereg objawów dodatnich dobitnie świadczy o poprawie naszego położenia gospodarczo-skarbowego. Czyż zdecydowane zatamowanie spadku złotego, a w ślad za tem stabilizacja jego kursu na poziomie niecałych 9 złotych za dolara, nie jest-że wymownym wyrazem korzystnego zwrotu w kształtowaniu naszych stosunków gospodarczo-skarbowych. Czyż po raz pierwszy osiągnięta faktyczna równowaga budżetowa nie jest dobitnem w tymże kierunku świadectwem. Czyż widoczne ożywienie produkcji nie przemawia w ten sam sposób? Czyż zdecydowanie aktywny bilans handlowy, osiągnięty w roku 1926, nie wzmacnia nas w tem przekonaniu? Czyż... Ale po co mnożyć przykłady... Wszak nieraz już były one przedmiotem wszechstronnego omawiania, wszak nieraz już zwracano na nie z różnych stron i w rozmaity sposób uwagę.

Jednakże zbyt pochopny byłby to sąd, gdybyśmy li tylko na podstawie obserwacji przejawów zewnętrznych twierdzić pragnęli, że... wszystko już jest dobrze i że żadne chwilowe lub przejściowe depresje nie powinny nas martwić, bo u fundamentu jest już zdrowie.

Otóż to, że tak nie jest. Właśnie tam, u podstaw, na których opiera się gmach życia gospodarczo-skarbowego społeczeństwa, tam jeszcze zdrowia — niestety — niema. Tę prawdę trzeba widzieć i rozumieć, albowiem od tego zależy rzeczywiste uzdrowienie naszego życia gospodarczo-skarbowego. Jeżeli będziemy zamykali na nią oczy i jeżeli będziemy upajali się zewnętrznymi objawami, częstokroć pozornymi i złudnymi, to pewnego pięknego dnia znaleść się możemy w sytuacji, w której na... zamykanie oczu trudno już będzie sobie pozwolić.

Tak! Trzeba się starać widzieć to, co się pod powierzchnią naszego życia gospodarczo-skarbowego ukrywa. Jeżeli na gruncie wyrastają dość niespodziewanie ładne owoce, to nie należy wnioskować, że grunt już jest zupełnie w porządku. Być może, że na dobry porost wpłynęły jakieś nieprzewidziane czynniki natury zewnętrznej, np. atmosferycznej, a grunt jak był, tak jest w stanie niezbyt normalnym. Trzeba się więc, mimo dobrego w jednym roku urodzaju, zająć zbadaniem braków samego gruntu, — trzeba zajrzeć pod powierzchnię i troszczyć się nadewszystko o uzdrowienie samej gleby.

Otóż właśnie — trzeba sobie uświadomić, że ta gleba, na której rozwija się nasze życie gospodarczo-skarbowe, nie jest zdrowa. Tą to stroną zagadnienia — przyznać chyba trzeba, że najważniejszą — zajął się w swem przemówieniu, wygłoszonem na posiedzeniu Sejmu dnia 10-go b. m., sprawozdawca budżetu ministerstwa skarbu b. minister poseł Michalski. I dobrze niezawodnie uczynił. Budzenie czujności w tych sprawach jest koniecznością, której zapoznawać nie należy.

Jakie są organiczne, że tak powiemy, choroby naszego życia gospodarczo-skarbowego?

Jest ich kilka, a na najważniejsze przy tej okazji zwrócić pragniemy uwagę.

Otóż przedewszystkiem wykazujemy minimalną intensywność kapitalizacji. Nasze oszczędności społeczne i wkłady bankowe są wręcz mizerne. Jesteśmy pod tym względem na szarym końcu państw i znacznie ustępujemy krajom mniejszym i uboższym. Dlaczego? Bo dotąd jeszcze chorujemy na kryzys zaufania, bo dotąd jeszcze nie odzyskaliśmy zmysłu oszczędności, bo dotąd jeszcze nie zrozumieliśmy w całej pełni, że tylko tworzenie rodzinnego kapitału może nas poprowadzić ku trwałej pomyślności życiowej.

Dalej, produkujemy drogo i przeważnie nieekonomicznie. Dobrze, że obstawiliśmy państwo wysokiemi barjerami celnemi, ale jest to polityka, która na dalszą metę ostać się nie zdoła. Dobra i tania produkcja, to jedynie pewna podstawa rozwoju życia gospodarczo-skarbowego kraju.

Dobra produkcja polega na racjonalnej organizacji samego procesu wytwórczego. Pod tym względem, zarówno więc pod względem organizacji technicznej, jak i pod względem organizacji pracy, wykazujemy znaczne braki.

Wobec niedostatecznego rozwoju produkcji przemysłowej zmuszeni jesteśmy wywozić w coraz większym stopniu surowce (niestety także i ludzi), zamiast je przetwarzać w kraju.

A przytem nacisk fiskalny i socjalny na produkcję jest w dalszym ciągu bardzo silny, nie liczący się z konsekwencjami, które stają się wtórną przyczyną osłabienia skarbu państwa i ogólnego poziomu dobrobytu w kraju.

Jeżeli do tych kilku zasadniczych momentów, zresztą nie ujętych wyczerpująco, a raczej przykładowo, dodamy to, na co wskazywał w Sejmie p. minister przemysłu i handlu, a mianowicie — brak zdecydowanej linji polityki gospodarczej, to w ostatecznym wyniku dojdziemy do wniosku, że pod powierzchnią jeszcze się dobrze nie dzieje.

A wtedy dopiero, gdy wyleczymy się z tych braków organicznych, będziemy mogli ze spokojem obserwować przejawy zewnętrzne naszego życia gospodarczo-skarbowego, całkowicie pewni, że żadna niespodzianka, ani żadne niebezpieczeństwo już nam nie zagraża.

Td.

Sprawy wojskowe.

Posiedzenie Komitetu P. W. i W. F. w Nowym Sączu.

MŁODZIEŻ POWINNA BYĆ ZAWSZE GOTOWA DO OBRONY PAŃSTWA.

Z inicjatywy starosty nowosądeckiego Dra Ducha, zwołane zostało 21 lutego b. r. w starostwie posiedzenie Powiatowego Komitetu Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego. Na posiedzeniu zebrało się około — osób z pośród reprezentantów P. W., Organizacji społecznych i sportowych. Po zagajeniu zebrania przez starostę Dra Ducha, złożył major Giza obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności P. W. na terenie powiatu; działalność ta przedstawia się bardzo korzystnie.

Praca P. W. w powiecie nowosądeckim prowadzoną jest pod kierownictwem oficera instr. kapit. Kuczały. Powiat obejmuje następujące czynne hufce.

Hufiec gimnazjum I. — z frekwencją średnią, zainteresowanie duże, pilność duża.

Hufiec gimnazjum II. — frekwencja liczna, zainteresowanie duże, pilność duża.

Kierownicy pedagogiczni obydwu hufców sprawą P. W. się interesują i przestrzegają godzin ćwiczeń.

Hufiec szkoły przemysłowej w Nowym Sączu — frekwencja średnia, zainteresowanie i pilność duża. Kierownik pedagogiczny sprawą P. W. bardzo się interesuje.

Hufiec seminarjum w Starym Sączu — frekwencja bardzo liczna, zainteresowanie i pilność bardzo

duża. Zawdzięczać to należy dyrektorowi szkoły, oraz kierownikowi pedagogicznemu.

Hufiec szkoły przemysłowej w Starym Sączu — frekwencja liczna, zainteresowanie i pilność bardzo duża. Dyrektor szkoły osobiście się tą sprawą zajmuje.

Związek Młodzieży Polskiej w Podegrodziu — frekwencja średnia, zainteresowanie i pilność duża. Hufiec prowadzi tamtejszy ksiądz wikary.

Hufiec szkoły handlowej w Nowym Sączu — frekwencja liczna, pilność i zainteresowanie b. duże.

Ogólna ilość ćwiczących w całym powiecie 374 członków, co na tak duży powiat jest jednak minimalne.

Po sprawozdaniu rozwinęła się dyskusja na temat: „Organizacja P. W. w gminach wiejskich, w szkołach i Towarz. społecznych i sportowych". W dyskusji oświadczył między innemi p. starosta, że w najbliższej przyszłości zajmie się planowem zorganizowaniem P. W. w powiecie, przyczem projektowane jest utworzenie hufców w każdej gminie wiejskiej, ewentualnie w okręgu parafjalnym. Odnośnie do tego wywrze starostwo nacisk na gminy, by umieszczały w swoich budżetach pewne sumy, zależnie od zasobów, na cele P. W. Przewidzianem jest również urządzanie odczytów, imprez, koncertów, których zadaniem byłoby przysporzenie funduszów dla organizacji P. W. Pozatem Komitet wdroży starania, aby dla hufców w powiecie stworzyć boiska ćwiczeń i strzelnice.

Pan starosta Dr Duch interwenjował osobiście w dyrekcjach obu nowosądeckich gimnazjów, by poparły prace Komitetu P. W. i W. F., jako też, by zachęcały uczniów do wstępowania w szeregi hufca. Podobnie zwrócił się p. starosta do dyrekcji szkoły przemysłowej w Nowym Sączu, która jednak dała odpowiedź odmowną, tłumacząc się brakiem zezwolenia ze strony Kuratorjum krakowskiego.

Nawiązując do powyższego sprawozdania, musimy z naciskiem podkreślić znaczenie i ważność organizacji P. W. dla bezpieczeństwa Państwa. Wiemy wszyscy, że nasze położenie geograficzne nie jest korzystne dla nas. Jesteśmy ze wszystkich stron otoczeni, jeśli już nie jawnymi wrogami, to w każdym wypadku sąsiadami, na których w potrzebie liczyć nie możemy. Jesteśmy tedy zdani na własne siły, na własną armję.

Zadaniem armji jest obrona granic państwa. I zadanie to armja nasza spełniła i spełniać będzie. Gdy nieprzyjaciel krwawą falą usiłował zalać i znieść nas z powierzchni Europy, żołnierz polski murem położył się u wrót Rzeczypospolitej i obronił Ją.

Przy oragnizowaniu P. W. ma społeczeństwo obszerne pole do popisu. Winno się tedy skonsolidować, przysposobić wojskowo i być każdej chwili gotowem.

Mówi się powszechnie o pokoju, ale to są brednie. Państwa europejskie i pozaeuropejskie zbroją się na gwałt na lądzie i morzu, pod wodą i w powietrzu. Nam w tyle zostać nie wolno!

Społeczeństwo, jesteśmy tego pewni, poprze każdą imprezę, której zadaniem będzie powiększenie funduszów na cel P. W. Spełni w ten sposób swój największy obowiązek, bo obowiązek obywatelski.

Niech hufce młodzieży szkolnej i rękodzielniczej, wiejskiej i miejskiej, będą temi olbrzymiemi rezerwami, gotowemi w każdym momencie zasilić kadry armji stałej, jeśli tego zajdzie potrzeba!

KOMUNIKAT.

Związek oficerów rezerwy Koło w Nowym Sączu — podaje do wiadomości pp. oficerów rezerwy, iż w związku ze wszczętą pracą nad przysposobieniem wojskowem odbywać się będą **każdego czwartku o godzinie 16 (4 popoł.)** ćwiczenia aplikacyjne teoretyczne, — **każdego zaś piątku o godz. 17 (5 popoł.)** wykłady fachowe, wygłaszane staraniem Tow. Wiedzy Wojsk. Ćwiczenia aplikacyjne (z wyjątkiem ćwiczeń polowych), oraz wykłady T. W. W. odbywać się będą w salach Kasyna oficerskiego 1 p. s. p.

Wydział Związku ofic. rez. zaprasza wszystkich pp. oficerów do licznego brania udziału w wymienionych wykładach i ćwiczeniach i zaznacza, iż odbyte kursa ćwiczeń aplikacyjnych posłużą Dowództwu garnizonu do dania wniosku kwalifikacyjnego na posunięcie kursantów do wyższego stopnia oficerskiego w rezerwie.

Wszelkie ogłoszenia i komunikaty podawane będą pp. oficerom rezerwy za pośrednictwem niniejszego pisma lokalnego, oraz w ogłoszeniach na kiosku 1 p. s. p. przy ul. Jagiellońskiej. — Bliższych informacji udziela sekretarz Koła Z. O. R. p. Wysocki Mieczysław, Bank Polski.

Deklaracja programowa Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzeczypospolitej uchwalona na posiedzeniu w dniu 6 stycznia 1927 r.

Cele i zadania Z. N. P. — Związek o programie ponad partyjnym. — Dobro Ojczyzny jest najwyższym celem. Stańmy wszyscy w szeregach tego Związku.

(Dokończenie z Nru 9-go).

Potrzeba wprzągnięcia wszystkich sił społecznych do służby Państwu, wymaga podniesienia poziomu kulturalnego i ekonomicznego mas pracujących. **Żądamy przeprowadzenia reformy rolnej, która przyczyni się do stworzenia silnej warstwy dostatnich drobnych rolników, ostoi równowagi społecznej. Stajemy w obronie zdobyczy społecznych warstwy robotniczej** i domagamy się całkowitego ich rozciągnięcia na inteligencję pracującą, oraz utrzymania wynagrodzenia za pracę najemną na takim poziomie, aby szerokie rzesze społeczeństwa mogły posiadać zdrowie i tężyznę moralną, niezbędną dla potęgi Państwa i rozwoju Narodu. **Szczególną wagę przywiązujemy do rozwoju miast polskich, jako ośrodków inicjatywy i przedsiębiorczości Narodu.**

Zmierzamy do podniesienia w hierarchji społecznej znaczenia inteligencji pracującej. Popieramy rozwój organizacyj gospodarczych i społecznych włościaństwa, widząc w nich środek wzniecnienia ekonomicznego i szkołę wyrobienia obywatelskiego tej najliczniejszej warstwy społecznej. Dążymy do zespolenia związków zawodowych, uniezależnienia ich od stronnictw politycznych i zapewnienia im należytego udziału i wpływu w samorządzie gospodarczym, z Naczelną Izbą Gospodarczą u szczytu. W tej izbie fachowców, mniej dostępnej dla demagogji partyjnej, sprzeczne częstokroć interesy klasowe i zawodowe powinny stać się przedmiotem porozumienia bezpośrednio zainteresowanych pod kątem widzenia planowej organizacji polskiego gospodarstwa społecznego. **W zwróceniu uwagi związków zawodowych przedewszystkiem na zagadnienie produkcji i w ścisłej współpracy organizacyj pracowników fizycznych i umysłowych widzimy drogę do osiągnięcia przez klasę pracującą udziału w kierownictwie procesu wytwórczości.**

Polska nie jest odosobnionym organizmem gospodarczym. Jest składową częścią gospodarstwa światowego. Stan ekonomiczny Polski zależy przeto od rozwoju wszystkich jej sił produkcyjnych, a zarazem od harmonijnej współpracy gospodarczej z innemi krajami. Bezwzględnym warunkiem jednak tej współpracy jest **zachowanie samodzielności ekonomicznej Polski.**

Rozwój gospodarczy w tempie, jakiego wymagają warunki współczesne, możliwy jest jedynie przy zastosowaniu daleko posuniętej świadomości i planowości we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Mimo rolniczego charakteru większej części ludności Polski, obok konieczności wzmożenia produkcji rolniczej, jak najpełniejszy rozwój przemysłu i górnictwa niezbędny jest dla wyzyskania wszystkich bogactw naturalnych kraju i całego zasobu energji społeczeństwa, oraz utrzymania samodzielności gospodarczej i niezależności politycznej Rzeczypospolitej. Nieracjonalna wymiana towarów, pochłaniająca nieprodukcyjnie znaczne środki szerokich mas, wymaga jak najrychlejszego uporządkowania. Rozwój spółdzielni spożywczych, zbliżenie wytwórcy do konsumenta, winny przyczynić się do usunięcia zbędnego pośrednictwa. Kapitałowi rabunkowemu, żerującemu na społeczeństwie, wypowiadamy bezwzględną walkę. Gdyby w walce tej inne środki zawiodły, władza państwowa nie powinna cofać się przed ograniczeniem swobody gospodarczej i ukró-

Tadeusz Szczecina.

„Poeci i poetki".

Codziennie wyrzuca poczta na moje biurko redakcyjne paczkę listów, gazet i... listów. Jeśli z ciekawością i z przyjemnością biorę gazetę do rąk, by się czegoś nowego dowiedzieć, to z lękiem i z drżeniem rąk i serca zabieram się do rozpieczętowywania listów. Boję się. Boję się, że ta biała, różowa czy niebieska koperta mieści w sobie (dziwna rzecz, że koperta nie pęknie!) poezje, a właściwie jej najbrutalniejsze skarykaturowanie. Bo czego tam niema?

Są rzeczy straszne, okropne. Ciarki człeka przechodzą, gdy się czyta te nieszczęsne wierszyki, wiersze i wierszydła.... A jakie tytuły? Nie wspominam o treści i formie. O formę zresztą nikt dzisiaj nie dba, bo to takie głupstwo...

Piszą po największej części kobiety. Każda z dumą oznajmia, że ma już swój pseudonim, a wszystkie zapowiadają, (Boże, zlituj się nademną!), że nie zrażając się surową krytyką, będą ciągle nadsyłały swoje prace. (!!!) Że wydrukowany wiersz (czytaj: okropność) będzie zachętą i bodźcem do dalszej pracy w kierunku literackim. I przysyłają, przysyłają najrozmaitsze „Spłonięcia", „Pożegnania", „Zawody", „Skuplowania serc", rąk i czegoś tam jeszcze..., jakieś naprawdę szalone „Szaleństwa", „Kołowacizny" i wiele innych erotycznie, zmysłowo, zbójecko, niehidzko zatytułowanych bałaganów słów.

Oto niejaki Rymołap pisze:

Weź mnie w swoje namiętne objęcia,
bo jestem do wzięcia — — (?)
moje serce jest twojem, a twoje jest moje (!)
zgińmy oboje! (?!)

O daj wam Panie Boże, byście jak najprędzej zginęli! Ty natchniony Rymołapie i ty jego modrooka i zgrabnonoga bogdanko!

Albo wiersz, zatytułowany: „Lament więzionej matki":

Zamilkłaś Muzo! wzburzonej duszy chaosem strwożona
i ja słów nie mam — goryczą i smutkiem spojona. — —
Zasobne życie! zbyt hojnie ciosami szafujesz —
odwróć na chwilę myśli — zostaw mi duszę
wolną od katuszy!

To coś, jak Jan z Czarnolasu. Ale, ale... czcigodna poetko! Mówię „poetko", bo wiem napewno, żeś jest kobietą. Tak tylko kobiety pisać potrafią. Zamilknij razem z twoją Muzą! (biedna Muza!). Bo i ja jestem strwożony „chaosem twojej duszy" i ja „nie mam słów goryczą i smutkiem spojony", by wyrazić ci słowa oburzenia, że tak prześladujesz świętość, jaką jest **Poezja Prawdziwa.** Zaklinam cię, przestań „szafować na ślepo ciosami" i „odwróć, tylko nie na chwilę", ale do końca twojego żywota, myśli od Poezji, a mnie zostaw „duszę wolną od katuszy"! A jeśli w upartości swojej tego nie uczynisz, niechaj cię „zasobne życie wpędzi w sybirskie miny (?), w wiry walki — w pracę bez wytchnienia"! O matko lamentująca! Pracuj, pracuj, tylko nie nad poezją, za to nad dziećmi, wszystko jedno, rodnemi czy też szkolnemi i wpój w ich młode serca nienawiść do pisania wierszy — Amen!

Poeta — znowu — **Józef Lensky, z Trzetrzewiny** (sic!) rodem, pisze: „Jak powstała moda"?

więc:

...wiek dwudziesty
chciwy niewiasty... (domyślne: „jest" — lic. poet.)
mają kibicie (scil. niewiasty) tę giętkość,
cerę piękną, lecz i grzeszną —

i żegna się (w manuskrypcie, lis) z swą nadzieją
zrobienia w życiu wielkiej **karjery.** (!!!) i t. d.

— Panie Józefie Lensky! Pan też się pewnie cieszy nadzieją zrobienia w życiu wielkiej **karjery.** Ale pan się grubo myli! Jabym panu coś, drogi panie Lensky, doradził! Ot poprostu, niech pan, wracając z Sącza, naszego kochanego Sącza, albo idąc ze swojej rodzinnej wsi, Trzetrzewiny, niech pan skoczy z mostu heleńskiego na dół głową do Dunajca, tylko jak najwcześniej, póki woda jest zimna. Tanim kosztem ochłodzi pan swoją głowę, pękającą od nadmiaru natchnienia. Potem niech pan czemprędzej zmyka do rodnej Trzetrzewiny i na miłość do niej i do poezji, niech pan da spokój pisaniu, wogóle pisaniu! Dobrze, panie Lensky? Bo to, co pan pisze, jest skandaliczne i... chamskie!

I tak bez końca...

Rozpisali się ludziska. Nieprawda, że panuje bezrobocie! Kłamią gazety, kłamią statystyki i kłamią ludzie. Powtarzam: niema bezrobocia! Wszyscy piszą wiersze. Cała Polska, to kraj poezją i poetami płynący. I poetkami.

A teraz posłuchajcie, co powiem:

Ludzie, nie piszcie wierszy! Kobiety przestańcie tworzyć poezje! Zajmijcie się lepiej domem, gospodarstwem i dziećmi. Niech mąż, przychodzący z biura, nie zasiada do zimnego lub przypalonego obiadu! Weźcie do ręki, zamiast pióra, książkę kucharską. Nauczcie się dobrze gotować! Niepotrzebne będą wam wtedy służące, zaoszczędzicie dużo pieniędzy. Radość i szczęście zawitają w wasze domy. Kochajcie swoich mężów, uczcie dobrego wychowania swe dzieci. Wierszy nie piszcie. Nigdy, nigdy, nigdy.

Nowy Sącz, w lutym 1927.

ceniem sprzecznego z dobrem publicznem nadużywania prawa własności prywatnej.

Utrzymanie równowagi budżetowej, równowagi bilansu płatniczego, oraz stałego kursu waluty, nie przekracza własnych sił i możliwości Polski. Wymaga jednak **wytężonej pracy i ofiarności całego społeczeństwa.** Dopływ kapitałów zagranicznych na przyspieszenie inwestycyj produkcyjnych uważamy za pożądany.

Oszczędności budżetowe nie mogą dotyczyć najpilniejszych potrzeb oświaty i wychowania publicznego, ani sprawności bojowej wojska.

Oświacie i wychowaniu narodowemu przypada w udziale główne zadanie naprawy: wytworzenie w młodych pokoleniach podstaw duchowych demokratycznej Polski mocarstwowej.

Tylko naród uzbrojony i świadomy swych zadań dziejowych może kroczyć na drodze do potęgi. Obok silnej armji stałej, konieczna jest obejmująca młodzież i rezerwistów organizacja przysposobienia wojskowego, przejęta narodowym duchem republikańskim i demokratycznym, jedynie zdolnym wychować żołnierza-obywatela.

To są nasze zasady, pozwalające w każdej sprawie, którą wyłoni życie, szukać z powodzeniem rozwiązania zgodnego z dobrem Państwa. Walcząc wytrwale o zwycięstwo tych zasad, będziemy zarazem dążyć do zmiany metod pracy politycznej w naszym kraju. Otwarte głoszenie swych celów, odwoływanie się do najlepszych instynktów mas, do ich patrjotyzmu, nieczynienie nieziszczalnych obietnic, rozpętujących pożądania, których nie można zaspokoić, wierność wobec zasady, że niema praw bez obowiązków wobec Ojczyzny, traktowanie przyjaciół i przeciwników politycznych wyłącznie według ich stosunku do państwa, zwalczanie partyjnictwa, prywaty i korupcji osobistej i zbiorowej, — oto zasady uzdrowienia naszego życia politycznego. **Szlachetność środków jest nieodłączna od wielkich celów politycznych.**

Chcemy wyzwolić w społeczeństwie wielkie dążenia, jedynie zdolne wyrwać je z lękliwości, odziedziczonej po niewoli. **Chcemy natchnąć społeczeństwo dążeniem do Polski wielkiej, która pod Rządem** silnym, przy Sejmie zdrowym i Skarbie zasobnym, pod osłoną bitnego wojska, **strzegąc niezłomnie całości swych granic i swego dostępu do morza, korzystać będzie mogła z postępu społecznego, a w cieniu swej potęgi mocarstwowej, zgodnie z tradycją i własnym interesem, zapewni wolność i pokój narodom między morzem Czarnem i Bałtyckiem, — co stanowi nieodzowny warunek powszechnego pokoju, opartego na współpracy wolnych narodów.**

To jest historyczna idea Polski, to jest idea przełomu majowego. Ideę tę trzeba uczynić w Polsce powszechną. Trzeba przedewszystkiem rozpowszechnić przekonanie, że jednotska i grupa społeczna to tylko podporządkowane części Narodu-Państwa, które mają mu służyć. Panowanie odwrotnego poglądu prowadzi do chaosu gospodarczego i moralnego, rujnującego i naród i jednostkę. Przełom majowy, dokonany przez Józefa Piłsudskiego, człowieka, który całe życie szukał dróg do wielkiej Polski i na drogi te Polskę wprowadza, oznacza podniesienie dobra Państwa i Narodu na panujące stanowisko idei, kierującej życiem społeczeństwa we wszelkich jego przejawach drobnych i wielkich. **Organizowaniu społeczeństwa w imię powyższych celów, ostatecznemu zwycięstwu i utrwaleniu ich służy Związek Naprawy Rzeczypospolitej.**

Perspektywy historyczne.

Azja a Europa.

Wypadki, rozgrywające się w tej chwili w Chinach, stają się przedmiotem trosk, a zarazem i ciekawości całej Europy. Co z nich wyniknie? Czy powstaną nowe, zbrojne w zasoby współczesnej techniki Chiny, — potęga, jakiej świat dotąd nie widział? I znów rozlegają się głosy „o żółtem niebezpieczeństwie" dla Europy.

Nie bawiąc się we wróżby, a nawiązując do przeszłości, przypomnimy minione, a w dziejach Europy pamiętne „azjatyckie niebezpieczeństwa". Od niepamiętnych czasów Azja była kolebką ludów, przenikających do naszej części kuli ziemskiej. W najodleglejszych czasach, po których pozostały ślady wyłącznie w postaci grobowców i ich zawartości, różnemi drogami ludy azjatyckie podążały do Europy. Zwłaszcza środkowa część Azji była tą krainą, która odegrała rolę wiecznego źródła tych rzek ludzkich, które Europę zalewały. Są to rozległe stepy Mongolji, wyżyny Tian-Szanu i Ałtajskie zbocza Pamiru i olbrzymie przestrzenie Turkiestanu. Te rozległe krainy zamieszkane były i są po dziś dzień przez szczepy nomadów-pasterzy. Znakomity podróżnik polski, gen. Grąbczyński, zwiedził te okolice i zostawił nam ogromnie ciekawe opisy. Koczownicy-pasterze pędzą tam żywot próżniaczy, przenosząc się w poszukiwaniu paszy dla swych stad z miejsca na miejsce. Brak paszy, kłótnie rodów, jakieś zatargi sprawiają, że pasterze przenoszą się często do miejsc o tysiące kilometrów odległych. Stąd brak przywiązania do jednego miejsca i niezwykła ruchliwość. Dla krajowca tych okolic nic nie znaczy przebyć konno kilkaset kilometrów. Przy takiej ruchliwości wszelkie wieści rozchodzą się po stepie z błyskawiczną szybkością, — wystarcza, by padła wieść o znalezieniu nowych pastwisk, a wnet tysiączne rody podążają dla zawładnięcia niemi. Jeżeli wśród hord znalazła się jednostka, obdarzona talentem organizacyjnym, to potrafi je ona poprowadzić na zdobycie nowych siedzib, na podbój dalszych krain.

Nic więc dziwnego, że ludy te były stałą groźbą dla sąsiadów. Jak w III. wieku przed nar. Chrystusa najbliżsi sąsiedzi ich — Chińczycy, musieli wybudować ów słynny mur chiński, który miał być zaporą, powstrzymującą dzikie koczownicze plemiona Hung-nu czyli Hunnów. Ci Hunnowie z czasem stają się plagą Europy, gdy w r. 375 pojawiają się tutaj i niszczą wszystko tak, że mówiono „gdzie stąpi koń Hunna, tam trawa więcej nie wyrośnie".

Ci sami Hunnowie w drugim wieku przed nar. Chrystusa wyparli z gór Tianszanu inne plemiona, które znów spowodowały ruch owych Scytów, o których często mówili pisarze starożytni. Scytowie ci stali się groźną potęgą, niszczącą cywilizacje grecko-azjatyckie Baktrji i Turanu. Scytowie wskażą drugi kierunek pochodom najeźdźców na Iran (Persja dzisiejsza) i Azję Mniejszą.

Od wystąpienia Hunnów i Scytów zalewy barbarzyńców azjatyckich powtarzać się będą stale. W połowie V. wieku Hunnowie, którzy pod wodzą Atyli stworzyli wielką potęgę, zostają pobici, ale już w wieku następnym miejsce ich w Azji zajmą plemiona Tu-Kiu (nazwa kronik chińskich) czyli tureckie. Te plemiona opanowują olbrzymie przestrzenie Azji Centralnej i tworzą potęgę kolosalną. One to odtąd stale zalewać będą Europę Wschodnią i zagrażać Bizancjum. Do wieku X. całe powodzie narodów tureckich, oraz pokrewnych im, a przez nich partych koczowników, przesuną się, paląc i niszcząc wszystko po swej drodze przez wschód Europy. Bulgarowie, Awarowie, Węgrzy i t. d., to pozostałości owych niezwykłych pochodów mas ludzkich.

Koczownicy jednak nie zdołali stworzyć państwa długotrwałego. Po okresach potęgi szybko następował upadek, powodowany kłótniami poszczególnych wodzów, niezdolnością stworzenia jednolitej organizacji. Dlatego też plemiona tureckie stawały się łupem innych narodów, zwłaszcza koczowników z półwyspu arabskiego. Podboje Arabów przyniosą Turkom nową religję — mahometańską.

Ale fermenty nie ustają. W połowie X. wieku powstaje nad rzeką Amu-Darją nowe państwo tureckie, założone przez Seldżuka. Następcy Seldżuka rozszerzają swe posiadłości na znaczną część Azji (Persja, Mezopotamja, Syrja i Armenja) i rozpoczynają walki z cesarzami bizantyjskimi. Odtąd nadejdą czasy nieprzerwanych walk o zdobycie Konstantynopola. Przedsiębrane wyprawy krzyżowe nie wyswobodzą Grobu Chrystusa, ani nie ocalą Konstantynopola. Dzicy najeźdźcy, narzuciwszy swą władzę Arabom, zadają szereg klęsk wojskom chrześcijańskim. Wreszcie w XIII. wieku nowa fala koczowników azjatyckich, zwanych Tatarami, zaleje Europę, niszcząc jej wschodnią część doszczętnie. Olbrzymie przestrzenie dzisiejszej Rosji przez dwa wieki zmuszone będą znosić jarzmo azjatyckich koczowników, Polska dozna okrutnego spustoszenia. Odtąd groźba plagi tatarskiej zawiśnie nad Polską i budzić będzie niepokój nieustanny. Turcy w Azji Mniejszej, Tatarzy na Krymie i nad Wołgą w dwa ognie ujmą Europę. Ludy wieku XIV. i XV. staną oko w oko wobec niebezpieczeństwa azjatyckiego. Nadaremnie będą wysiłki w celu obrony: Władysław Warneńczyk i Ludwik Jagiellończyk życiem zapłacą za próby stawienia oporu Turkom. W wieku XV. padnie Konstantynopol i odtąd potęga turecka mocno postawi swą nogę na Bałkanach, zdobywając Węgry, kraje Naddunajskie, podchodząc aż do Euorpy środkowej. Groźba nawały turecko-tatarskiej długo będzie ciążyła nad Europą. Wiek XVII. złamie potęgę turecką i tatarską. Azjaci przestaną być groźni dla Europy, przeciwnie, coraz bardziej się z nią będą zżywać. Wyrazem tego zżycia będą stosunki polsko-tureckie, które po latach walk wzajemnych przemienią się w przyjaźń serdeczną. Niebezpieczeństwo wspólne ze strony Rosji zbliży do siebie dwa narody.

Dziś podziwiając rycerskich i kulturalnych Turków, nie pamiętamy o ich dzikich przodkach.

Jeżeli więc przewrót chiński budzi tyle niepokoju w Europie, to powtarza się tu odwieczny atawizm, nakazujący Europejczykom z trwogą przysłuchiwać się wieściom ze wschodu azjatyckiego płynącym.

Z sali odczytowej.

Dr Siedlecki jest znakomitym naszym uczonym i zarazem podróżnikiem. Wybrał się do Nowego Sacza z odczytem o Cejlonie i przemówił tak, że miało się wrażenie, iż się jest na tej wyspie, że się rozmawia z jej mieszkańcami, że patrzy się na purpurowe, odbite w oceanie zachody słońca. Oglądało się wyświetlane krajobrazy tamtejsze, jak coś realnego, niemal dotykalnego.

Jest wielką zasługą każdego prelegenta, a tutaj p. Siedleckiego, że tak wiele potrafi dokonać słowem, zwykłem ludzkiem słowem. Tylko że to polskie słowo ma w sobie jakiś czar niepojęty, jakiś niezbadany urok, który mu każe być dźwiękiem najcudowniejszym, harmonją i obrazem.

Słowo Dra Siedleckiego jest tem wszystkiem. Nie ten wielki znawca polskiego morza, zna doskonale i inne „narodowe Bałtyki", czego dał dowód ostatnim, znakomitym swoim odczycie.

Przyznam się: gdy prelegent mówił, czułem potężny wiew wiatru od morza, zdawało się mi, że idę razem z prelegentem w tajemniczą dżunglę cejlońską i rozmawiam z tubylcem o jego starej ojczyźnie. I teraz jeszcze widzę olbrzymie kwiaty, wyrosłe wśród lasów i skał cejlońskich, bujne palmy i idę na polowanie na słonie, z całą armią półbiałych i brunatnych mieszkańców wyspy.

Niema jak młodość i radość, ale niema jak podróże! Takie podróże, jakie przedsiębierze Dr Siedlecki. Zazdrość udziela się mimowoli człowiekowi, że nie może płynąć po dalekich morzach, żółtych, białych i czerwonych, wędrować przez niezbadane jeszcze dzisiaj lądy, gdzie żyje tygrys i lampart, gdzie cytryna i palma dojrzewa, gdzie o purpurowym zachodzie słońca woła z minaretu muezzin: „Allach el akbar"!...

Ale... ale... „Cudze chwalicie, swego nie znacie"... Powiedział w zakończeniu prelegent, że cześć dla cudzej ojczyzny i podziw dla niej nie powinna stać na przeszkodzie miłości do ziemi rodzinnej. A więc do skalnych Tatr, do zielonych nizin mazowieckich, wierzbami i topolą obramowanych, do sosnowych borów i do naszego kochanego i najdroższego morza. Polskiego morza!... O tem wszystkiem będzie mówił na następnym odczycie w sali ratuszowej w niedzielę 27 lutego o godzinie 6 wieczorem Dr W. Łoziński.

Prawda, że wszyscy hurmą tam pójdziemy?

Ta-Szcze.

Wiadomości bieżące.

Kalendarz: Sobota 26 lutego — Małgorzaty.
Niedziela 27 lutego — Aleksandra.
Poniedziałek 28 lutego — Romana.

Biblioteki i czytelnie:
Bibljoteka im. Szujskiego: otwarta codziennie od godz. 3.30 po południu.
„ Kasynowa: w poniedz. od 7—8 wieczór.
„ TSL.: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
„ Czytelni Kobiet: we wtorki i piątki od 5—6 wieczór.
Zw. Inwalid. Woj. w soboty od 5—7 w.

Nocne dyżury aptek. Apteka p. Jarosza od 27 lutego do 6 marca.

Osobiste. P. inż. Józef Proskowiecki, dotychczasowy kierownik elektrowni kolejowej w warsztatach głównych w Nowym Sączu, przeniesiony został do Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie.

P. inż. Józef Zacharjasiewicz, kierownik Oddziału mechanicznego w Nowym Sączu, przeniesiony został do Rzeszowa, jako kontrolor mechaniczny.

Djablik drukarski zakradł się do notatki, w której wzmianka o zamianowaniu p. Fritza dyrektorem oddziału Banku Polskiego w Nowym Sączu. Zamiast: „Agendy urzędnika Oddziału pełnić będzie urzędnik tej instytucji p. Mieczysław Wysocki", ma być: „agendy urzędnika Oddziału pełnić będzie p. Mieczysław Wysocki".

Śluby. W sobotę 19 lutego odbył się ślub panny Anastazji Oleksówny z panem Włodzimierzem Regecem, właścicielem droguerji w Rzeszowie, w kościele parafjalnym w Nowym Sączu o godz. 9 przed poł. Związek małżeński pobłogosławił ks. Niwa.

W sobotę 26 b. m. o godz. 7 wiecz. odbył się w kościele parafjalnym ślub panny Elżbiety Stachurskiej z panem Wiktorem Bernackim. Podczas uroczystości śpiewał chór kolejowy „Echo" pod batutą p. Marjana Rzymka. „Szczęść Boże młodej parze".

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę dnia 27 lutego w sali ratusza wygłosi o godz. 6 wiecz. odczyt Dr W. Łoziński, na temat: „Krajobraz Polski".

Dr Łoziński, geolog, znany już dobrze publiczności naszego miasta, wygłosi referat o piękności krajobrazu w Polsce. Że mamy u nas wspaniałe miejscowości w przecudnem położeniu, o tem każdy dobrze wie, lecz nie każdy miał możność poznać je. Trzeba więc korzystać z okazji poznania ich przynajmniej z obrazów, których przeszło 60 prelegent wyświetli.

Apelujemy nietylko do starszego społeczeństwa, ale i do młodzieży, aby korzystała z każdej sposobności poznania swojej Ojczyzny i aby umiała ją cenić i kochać.

Stała gimnastyka dla pań odbywa się w Sokole we wtorki i piątki od 7 do 8 wieczór.

Zgłoszenia przyjmuje się i informacje udziela w czasie lekcji.

Od 2 marca rozpoczynają się lekcje gimnastyki dla dzieci, gdy liczba zgłoszeń będzie dostateczną. Informacji udziela Wydział Sokoła. Zgłoszenia przyjmuje prof. Kosiński.

Wykrycie tajnej gorzelni w Barcicach. Wojciech Lachner i Jan Garwol chcieli się zabawić w fabrykantów wódki. W tym więc celu skonstruowali sobie przyrząd do jej pędzenia. Niestety tak wynalazcy jak i ich wynalazek zostali dzięki kierownikowi oddziału kontroli skarbowej p. Szybiszowi „skonfiskowani". P. Szybisz ma, jak stąd widać, niemało sprytu, gdyż „wynalazł" już kilka takich „zakazanych fabryk".

Małkę Szwarcenkopf, sztukę Gabrjeli Zapolskiej, pod staranną reżyserją p. Stefana Filipowicza, grają artyści Teatru Robotniczego w Nowym Sączu we środę 2 marca i we czwartek 3 marca b. r.

Staraniem Klubu akademickiego odbędzie się z początkiem marca recital organowy O. prof. Rizziego. O. Rizzi reprezentuje u nas współczesne prądy w muzyce kościelnej, jako zaś mistrz organowy, jest największym obok Nowowiejskiego. Recital ten będzie atrakcją dla muzykalnego Nowego Sącza. Szczegóły będą później podane.

WIADOMOŚCI Z POLICJI.

Znaleziono torebkę czarną damską skórkową dnia 13 b. m. Ponieważ dotąd nikt się po nią nie zgłosił, oddaną została do tut. Magistratu, celem przechowania. W torebce znajdują się: chusteczka do nosa, książka do nabożeństwa i lusterko.

Znalazca skórzanej, popielatej torebki, własności p. Blanki Zuckerównej z Nowego Sącza, zechce złożyć zgubę w tut. komisarjacie. Torebka zawierała kwotę 4 zł., 2 chusteczki i 1 puderniczkę.

Zwłoki nieznanego mężczyzny znaleziono 6 lutego w miejscowości Szczakowej nad brzegiem rzeki Przemszy. Denat miał skroń przestrzeloną. W kieszeni znajdował się pistolet automatyczny, bilet kolejowy III. klasy Częstochowa—Kraków i papierośnicę niklową z monogramem „J. H." — Wzrost 1.70 cm., postać smukła, włosy ciemno-blond, nos duży, nieco orli. Ubranie posiadał samobójca koloru ciemno-popielatego, czapkę cyklistówkę, trzewiki czarne z cholewkami zamszowemi. Kto mógłby udzielić jakiekolwiek informacji w powyższej sprawie, zechce zgłosić się w tut. komisarjacie P. P.

Kradzież z włamaniem dokonali niewyśledzeni sprawcy 21 lutego do korytarza mieszkania Jana Ciuły w Nowym Sączu i zabrali 80 kg. słoniny, poczem zbiegli. Policja jest na tropie złodziei.

„Wróbel" w klatce. Przytrzymano podczas nieuczciwej transakcji Stefanję Wróbel z Biczyc Polskich. Wróblówna skradła złoty zegarek, 1 srebrnego guldena, 1 flaszkę wódki i pudełko papierosów, łącznej wartości 200 zł. Złapano ją w chwili, gdy usiłowała sprzedać zegarek u jednego z tut. jubilerów. Wróblównę osadzono w aresztach sądowych.

PODZIĘKOWANIE.

JWielmożnemu Panu Doktorowi Jasińskiemu, dyrektorowi Szpitala powszechnego w Nowym Sączu, jak również JWielmożnemu Panu Doktorowi Ameisenowi za szczęśliwie przeprowadzoną operację i wyleczenie z bardzo ciężkiej choroby naszej córeczki Stanisławy, — składamy serdeczne „Bóg zapłać".

Pietrowie Janikowie.

Ze Starego Sącza.

(St.) **W ósmym numerze** naszego pisma donosiliśmy o napadzie na plebanję w Starym Sączu, a jako sprawcę napadu podaliśmy p. Cebulę. Otóż jest to nieprawda, bo jak śledztwo wykazało, p. Cebula był zupełnie w tym wypadku niewinnym i został niesłusznie posądzonym, natomiast sprawcą napadu był niedawno ujęty bandyta Grabiec, wraz ze swą szajką. Grabcowi napad ułatwił parobek z plebanji, z którym ten był w zmowie. Parobek ten został przez miejscową policję przyaresztowany i oddany w ręce sprawiedliwości.

(Ts.) **Sąsiedzi pani R.** skarżą się, że nie mogą spać, bo pp. T. P. i M. Ż. wyprawiają od godz. 3—4 awantury po ulicy. Zbadaniem tej sprawy powinna się zająć policja.

Z Nowego Targu.

Ludźmierz się budzi. W najbliższą sobotę ma się tam odbyć widowisko, urządzone staraniem pań nauczycielek pod hasłem: „Łączyć przyjemność z pożytkiem". Program, jak na wieś, wcale barwny, ciekawe tylko, czy wysiłek ten nie pójdzie na marne, materjał bowiem, z którego czerpały siły sceniczne, jest twardy i zwykle wątpliwej wartości. — W każdym razie wzmiankowana impreza będzie dowodem, że nauczycielstwo nie śpi, lecz pracuje jak może, uświadamiając i ucząc.

Stalowe mrozy. Dnia 21 i 22 b. m. termometry wskazywały 35 stopni Celsiusza zimna i to o godzinie 9 rano. Wczesnym rankiem był mróz o 2 stopnie wyższy.

Kącik radjowy.

Nowe transmisje muzyki tanecznej przez radjo.

Wydział programowy „Polskiego Radja" wprowadza w najbliższych dniach nowe urozmaicenie w dziale transmitowania najnowszej muzyki tanecznej. Transmitowanie jazz bandu z cukierni „Wielka Ziemiańska" dobiega końca, co zresztą zbiega się z wyjazdem tego zespołu z Warszawy. Natomiast wydział programowy zawarł już umowę z dwoma zespołami: z zespołem koncertowym z restauracji hotelu „Bristol", oraz zespołem kawiarni „Gastronomja". Koncert z restauracji hotelu „Bristol" transmitowany będzie w niedziele, czwartki i soboty po koncercie wieczornym, koncert z „Gastronomji" zaś w poniedziałki i czwartki między godz. 17.30 a 18.30.

Radjo ratownikiem podczas powodzi.

Według doniesień pism belgijskich, podczas ostatnich powodzi w Belgji, radjo oddało usługi nieocenione w akcji ratunkowej, gdyż za pośrednictwem jego zawiadamiane były zagrożone okręgi o zbliżającej się powodzi.

Alarmujące wiadomości, które podawała radjostacja belgijska, dochodziły do uszu prowincjonalnych radjoamatorów, którzy przestrzegali mieszkańców danej miejscowości o zbliżającej się powodzi. Dzięki temu zdołało ujść z życiem setki ludzi, którzy w innym wypadku znaleźliby śmierć w nurtach wzburzonego żywiołu.

Radjo dla tanków.

W Anglji dokonano ciekawych prób zastosowania do tanków telefonu bez drutu, zapomocą którego te ruchome twierdze mogą obecnie otrzymywać rozkazy, oraz instrukcje.

Wyniki wypadły nader pomyślnie. Jest to ulepszenie o znacznej doniosłości. Użycie tanków było bardzo ograniczone wskutek tego, że dotychczas niemożliwą była komunikacja zamkniętej wewnątrz załogi pancernego wozu z dowództwem i wogóle ze światem. Komendant tanku korzystać mógł jedynie z instrukcji, udzielonej mu przed wyruszeniem, poczem musiał działać na własną rękę.

Z cyklu: „KORESPONDENCJE ZAGRANICZNE".

Tragedja Damaszku.

(Korespondencja własna P. A. P. u.).

Na pokładzie statku „Leopolis w lutym 1927.

Walki w Syrji obok momentów heroi-komicznych lub bohaterskich, obok sielankowej partyzantki Druzów, miały też swoje strony tragiczne. Jednym z takich momentów było bombardowanie Damaszku, którego opis podaję według zeznań naocznego świadka, uciekiniera z nieszczęsnego miasta.

Wskutek bombardowania miasta przez Francuzów, powstał pożar, który ogarnął szybko dzielnice gęsto zaludnione. Mieszkańcy, znajdujący się w płonących domach, zaczęli wskutek braku pomocy i bezradności ogólnej, wyskakiwać przez okna, lecz wielu z nich, a zwłaszcza kobiety i dzieci, znalazło śmierć w płomieniach. Ogień karabinów maszynowych i dział, wymierzony w stronę domów, uniemożliwiał wyjście z nich, a odważni, którzy mimo to opuszczali wątpliwe schronisko, ginęli od kul.

Według raportów angielskich i amerykańskich, operacje przeprowadzono również zapomocą tanków, a zamknięte sklepy, po wyłamaniu drzwi, rabowano. Tylko spokojni turyści zachowali równowagę w tych groźnych momentach, fotografując z zimną krwią przerażające sceny walki.

Trzeciego dnia bombardowania Francuzi ogłosili komunikat, żądając od mieszkańców Damaszku wydania 3000 karabinów i 100.000 funtów złotych kontrybucji. Żądaniu stało się natychmiast zadość. Straty materjalne Damaszku obliczają na 12.000 funtów złotych tureckich, zaś liczbę ludzi, którzy uciekli z Damaszku i Souoidy do Beyrutu na 100.000. Hotele i mieszkania prywatne w Beyrucie były przepełnione, za łóżko płaciło się po 200 franków.

Panowały tu również wrogie nastroje żywiołu muzułmańskiego przeciw innym wyznaniom, a w związku z tem i prowokacje.

Na tem tle znany jest powszechnie następujący wypadek: Na zboczach jednej z gór Libanu znaleziono 5 trupów chrześcijan, zamordowanych prawdopodobnie przez żołnierzy. Zbrodnię tę zarzucono muzułmanom i zarządzono pościg za zbójcami, skazując ich zaocznie na śmierć. W związku z tem chrześcijanie zaczęli się zbroić przeciw muzułmanom, aby zapobiec na przyszłość podobnym wypadkom. Udało się to jednak tylko częściowo, gdyż pragnący spokoju miejscowi chrześcijanie, po zbadaniu sprawy, uspokoili wzburzone i sfanatyzowane masy.

Operowały tu również po stronie Francuzów siły milicji armeńskiej. Wojna domowa rozwinęła też, jak zawsze, żywioł prywaty, zemsty osobistej i donosicielstwo. Oddział złożony z 45 Arabów zakwaterował się na odpoczynek we wsi Djermane. Mieszkańcy zawiadomili o tem pobliskie posterunki francuskie, a wysłany pułk piechoty schwytał wszystkich. Byli to prawdopodobnie kombatanci tureccy, nie przyznający się do żadnej narodowości. Zginęli wszyscy w sposób tragiczny przez rozstrzelanie. Wogóle teren tutejszy daje wiele reminiscencji historycznych, a bohaterstwo brata się tu często z podłością i okrucieństwem. Skutki tej nieszczęsnej polityki europejskiej, która omywa ręce w krwi Wschodu po wielu latach wielkiej wojny europejskiej.

B.

Z KRYNICY.

(Zet.) **Zaprowadzenie całodziennej służby w telefonie i telegrafie.** Z dniem 20 b. m. zaprowadzono w tut. urzędzie pocztowym całodzienną służbę w oddziałach telefonicznym i telegraficznym, t. j. od godziny 8 rano do 9 wieczór bez przerwy. O wprowadzenie tego udogodnienia czyniło starania Gremjum właścicieli will i pensjonatów. (Sprawę tę poruszaliśmy w „Gońcu Podhalańskim").

Również od 21 b. m. zarządzono dwurazowe doręczanie listów.

Zarządzenia te, tak tut. obywatele jak i goście kąpielowi przyjęli z prawdziwem uznaniem, widząc, że władze pocztowe uwzględniają żądania mieszkańców. — Jest to dużą zasługą energicznego naczelnika urzędu pocztowego p. Wilkosza.

(Zet.) **Jak to miło** jest siedzieć przy ciepłym piecu i gawędzić, paląc fajki — powiedzieli sobie Ludwik Wilk i jego trzej towarzysze robotnicy, zabierając w tym celu drewniane poręcze z mostu koło rzeźni. Tego taniego systemu opalania mieszkania nie uznał posterunek policji państwowej i po przeprowadzonem dochodzeniu tem miłem towarzystwem się zaopiekował.

(Zet.) **Zarabiał w czasie choroby.** Robotnik Stefan Seidera udał się do lekarza zakładowego Dra Górskiego i jako chory otrzymał od tegoż asygnatę na wypłatę zasiłku z Powiatowej Kasy Chorych w Nowym Sączu za czas choroby, t. j. do 5 lutego. Sprytny Seidera chciał zarobić, więc dopisał tylko jedynkę przed piątką i zażądał wypłaty zasiłku za 20 dni. Zasiłek napewne wypłaci mu Sąd, któremu sprawę do dalszego załatwienia odstąpiono.

(Zet.) **Saneczkowanie to zdrowy sport.** Z tego założenia wychodząc, wypożyczył sobie Stanisław Prokop u Abrahama Flara żelazne saneczki bez wiedzy właściciela. Saneczki przemalował, przerobił i w całej pełni używał tego przyjemnego i zdrowego sportu. To miłe zajęcie przerwał jednak posterunek policji państw., który pomimo pomysłowości Prokopa sprawę wyśledził.

(Zet.) **Benefis Henia Domańskiego.** W dniu 17 lutego w kawiarni Lubelskiego w Domu Zdrojowym odbył się benefis najznakomitszego dziś w Polsce humorysty i recytatora Henia Domańskiego. Humor polski, polska swada ma dziś w Domańskim jedynego bodajże przedstawiciela, to też sala kawiarniana wypełniona była po brzegi. Na program złożyło się mnóstwo monologów, kupletów i oryginalna mistrzowska gra na ustnej harmonijce. Musimy podziwiać nietylko samego artystę, którego w Polsce zna najmniejsze dziecko, ile jego niezmordowaną wytrzymałość. Trzy bite godziny wypełnił sam. Dał z siebie wszystko, co mógł, dał „kawały" nowe, aktualne — P. Domański nie jest i leniwym i pracuje, nie idąc w ślady innych humorystów, którzy operują ciągle repertuarem, który dobrze już trąci myszką. P. Domański opracowuje stale nowe tematy i przy najbliższych odwiedzinach da nam znowu coś nowego. Krynica zawsze serdecznie powita Domańskiego, bo mało bierze, a dużo daje.

(...eski). **Ciekawe eksperymenty.** Dziwny naprawdę zastosowano w naszem zdrojowisku system tępienia psów, wzorowany chyba w jakiejś miejscowości z dzikiej Afryki. Do niedawna urządzano formalne polowania z dubeltówką i w biały dzień mieli goście nieprzyjemności tu i ówdzie obserwować postrzelone ofiary, wijące się w przedśmiertnych bolach.

System ten zastąpiono w ostatnich czasach innym, w skutkach nietylko straszniejszym dla ofiar, ale zagrażającym wprost życiu ludzkiemu.

Straż zdrojowa oprócz broni, zaopatrzona jest w „kiełbaski", nadziewane gałkami ze strychniną i w braku innego zajęcia karmi nią naiwne psy, bez względu na rasę, porę i miejsce.

Nie do rzadkości należą takie obrazki, kiedy przed Domem Zdrojowym, lub gdzieś na ruchliwych miejscach struty pies, oblany cały pianą, wzbudza litość i postrach w przechodniach, którymi przeważnie są goście chorzy, szukający w Krynicy wypoczynku.

Jakie straszne następstwa może wywołać praktykowany tutaj zwyczaj trucia psów, niech posłuży autentyczny fakt, który wydarzył się przed kilku dniami.

U znanego obywatela p. K. struto rano dwa psy. Przywiązane do domu zwierzęta, pod wpływem działania trucizny, palone pragnieniem, przyciągnęły się do mieszkania właściciela. Ten nic przypuszczając, jaki jest powód niesamowitego zachowania się psów, zaczął jednemu z nich ręką ocierać pianę z pyska, poczem mimowoli dotknął swoich ust. Po chwili poczuł spiekotę na wargach i zorjentowawszy się w sytuacji, pobiegł do lekarza, który udzielił mu odpowiedniej pomocy.

Jak z powyższego zdarzenia można sądzić, o nieszczęście nie trudno, tem więcej, jeżeli się weźmie pod uwagę nieświadomość dzieci, lub co gorsze, że pies, chwilowo odporniejszy na działanie strychniny, może dostać wścieklizny i pokąsać szereg ofiar.

Tępienie psów jest konieczne, zwłaszcza bezdomnych włóczęgów, eksperymenty jednak krynickie zasługują na miano „dzikich", którymi winne się zająć odpowiednie władze i Towarzystwo ochrony zwierząt.

(Y) **Zima** w ostatnich dniach zaklimatyzowała się na dobre w Krynicy. Do 40 cm. świeżego śniegu zesłały łaskawe nieba, a mrozik do 24 stopni R. trzyma od kilku dni, zmuszając gości do siedzenia w ciepłych mieszkaniach. Zbliża się św. Maciej, — zobaczymy jaką będzie prognoza na marzec.

Walne Zebranie miesecowego T. S. L. odbyło się w niedzielę 13 b. m. Po złożeniu sprawozdania rocznego, dokonano nowego wyboru Zarządu. Prezesem został wybrany kierownik szkoły zwyczajnej, pan Boroń.

Przyjechali do Krynicy w czasie od 11 do 22 lutego:

Dom Zdrojowy: Dyr. Smoczyński Zygmunt z Tuczna, Ginenbergowa Salomea z Krakowa, Wyszyńska Halina z Warszawy, Malówna Iza z Dobisławic, Dr Żabiński Albin z Krakowa, Morstin Ludwik z żoną z Pławowic, Plewkiewiczowa Józefa ze Sławna, Kierska Aniela z Pniewa, Huskowa Zofja z Rejowic, Jasiński Zygmunt z Warszawy, Zdziechowska Stefanja z Wilna, Hoppe Józef z żoną z Liszkowa, Kwiecińska Wanda z Warszawy, Głowacka Aniela z Anusina, Apfell Elza z córką ze Lwowa, Popiel Michał z Wojny.

Nowe Łazienki: Dombrowska z córką Łubki Stare, Steinhausowa Stefanja ze Lwowa, Wierzbicki Wacław z Warszawy, Jarzyński Stanisław z Kościan, Inż. Herman Aleksander z Ząbkowic, Walz Karol z żoną i córką z Krakowa, Jawiński Bolesław z Warszawy, Hr. Komorowska Marja z Zalutynia, Milewska Ludwika z Poznania, Sumaniewski Edward z żoną z Uniża, Reznikowa Marja z Łodzi, Sieniątkowska Helena z Woysławic, Dr Spatz Maurycy z Krakowa, Dr Rucker Jan ze Lwowa, Gomoliński Zygmunt z Łodzi, Rydlowa Olga z Woli Mieleckiej, Dyr. Stachiewicz Roman z Chorzelowa, Major Godlewski Mieczysław z Warszawy, Dyr. Rudnicki Wojciech z żoną z Warszawy, Dzwonkowski Tadeusz z Janiszewa, Grzybek Franciszek z Jarosławia, Hamlikówna Helena ze Lwowa, Minzowa Bela z Sosnowca, Żmigrodzka Dora z Krakowa, Dobrzycki Stanisław z Poznania, Prof. Uniw. Hryntkowski Konstanty z Poznania, Kępińska Iza z Bielska, Lanowska Wiktorja ze Lwowa, Inż. Donau Spindler Ignacy z żoną z Warszawy, Krzyżanowski Kazimierz z Chodorowa, Kleniewski Władysław z żoną z Bielic.

Dom Katolicki: Paszkowski Kazimierz z Warszawy, Kopczak Józef z Królewskiej Huty, Chednicki Arian z Okalewa, Rankowski Feliks z Poznania, Michalski Jan z żoną z Warszawy, Żylicz Ignacy z żoną z Góry.

Pensjonat „Goplana": Inż. Korycki Stefan z żoną z Warszawy, Langerowa Janina z Jarosławia, Olexińska Helena z Romanówka, Karpińska Grażyna z Warszawy, Dąbska Celina z Poznania.

Pensjonat „Szczerbiec": Halina Tarnowska z Milanówka, Liche Irena z Milanówka, Martyński Jan z Warszawy, Pawełkiewicz Helena z Warszawy.

Pensjonat „Prezydent Wilson": Szulc Adolf z żoną z Warszawy, Załuskowski Paweł z Warszawy, Kościuszkiewicz Zofja ze Starego Bieronia, Krupski Edward z żoną z Warszawy.

Pensjonat „Siedlisko": Wykowski Wacław z Krakowa.

Hotel „Trzech Róż": Kohn Jakób z Warszawy, Pytowska Helena z Łodzi, Grinbaum Helena z Katowic, Markowiec Róża z Kalisza, Driller Rubin z córką z Krakowa, Wittlinowa Franciszka ze Lwowa, Zayden Jakób z Mielca, Fischhalten Moses z Częstochowy, Dr Apfel Jerzy ze Lwowa, Kaczarowska Marja z Łodzi, Finken Leon z Bielska, Dresner Rozalja z Krakowa, Hellerowa Dorota z Krakowa, Goldberg Hil z Zamościa.

Willa „Pod Kościuszką": Michałowska Elżbieta z Polowic.

Willa „Bronisławy": Woleński-Hersricz Augustyn ze Zbaraża.

Willa „Brwina": Szwajowa Helena z Jedlicz.

Willa „Pod Zegarem": Gajewska Helena z Warszawy, Łempicki Zygmunt maj. Ważywo Kmiecie, Berndtowa Olga z Łodzi.

Willa „Giewont": Rastowa Zofja z Warszawy, Szulcowa Helena z córką z Droszek.

Willa „Pod Ułanem": Kohn Josel z Warszawy, Dr Berent Stanisław z żoną z Warszawy.

Willa „Pod Pogonią": Trennerowa Amelja z Będzina.

Willa „Dewaitis": Kasinowski Antoni z żoną z Łodzi.

Willa „Alpejska": Tarnawska Zofja z Warszawy.

Willa „Krakus": Falter Artur ze Lwowa.

Willa „Boclanówka": Borucki Eugien. z Groszic.

Pensjonat „Pod Kosynierem": Michalewska Elżbieta z Polowiec, Drabkinowa N. z Łodzi, Wilnerowa E. z Łodzi.

Willa „Alfredówka": Lewin Samuel z żoną z Łodzi.

Willa „Langer": Hochmann Jakób z żoną z Częstochowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

WP. Tad. Kuhnen, Wilno. Niestety, nie możemy. Adres prywatny p. Tadeusza Szczeciny: Nowy Sącz, Dąbrówka 1914. Druk kosztowny. O tytuł fraszka! 1 egz., str. 84. Korektę lepiej osobiście przypilnować, a najlepiej samemu przeprowadzić. Za gratulacje dzięki.

Pp. K. Fol., Bol. Hain., J. Szcz., Sosnowiec. Serdeczne dzięki za życzenia. Otrzymaliśmy. Chcemy być łącznikiem między Podhalanami w całej Rzeczypospolitej. Cześć!

WP. Winc. Hlouszek, Nowy Targ. Wstęp — dobrze... Pchnąć „Prolog" trudno, bo tyle aktualnego materjału! „Jak gwiazdy" — otrzymaliśmy i pójdzie szybciej, niż tamto, bo krótsze. Trochę cierpliwości.

Panu St. Bor., Kielce. Dwutygodnik młodzieży: „Lot". Adres: Gimnazjum drugie, Nowy Sącz. Najlepiej na ręce p. Marjana Mikuty, kl. 7a. — Obowiązkiem Sądeczanina popierać bezwzględnie.

Z A K O P A N E

od A do Z.

NARCIARSKA RYWALIZACJA NARODÓW.

(Od naszego korespondenta).

Zakopane, w lutym.

Przez cztery dni, od 17 do 20 lutego, Zakopane żyło międzynarodowemi zawodami narciarskiemi o mistrzostwo Polski.

Przebieg poszczególnych konkurencji, wyniki, przewidywania były na ustach wszystkich. Na ulicy, w kawiarniach, w pensjonatach o niczem innem nie mówiono. Udzielało to nawet tym, u których sport nie budzi zainteresowania.

Zawody zapowiadały się niezwykle interesująco. Warunki śnieżne pierwszorzędne. Program zawodów nadzwyczaj urozmaicony, zapowiadał: Bieg wytrzymałości na 50 km., bieg na 18 km. do kombinacji ze skokami o mistrzostwo Polski, bieg wojskowy na 18 km. o mistrzostwo armji polskiej i DOK V., międzynarodowy bieg wojskowy w konkurencji międzyarmijnej, wojskowy bieg patrolowy z ostrem strzelaniem do tarcz na 30 km., wojskowy bieg z przeszkodami na 7 km. i pokazowe ćwiczenia wojskowe w natarciu piechoty i oddziałów narciarskich ze współudziałem karabinów maszynowych, artylerji i eskadry samolotów. Zjechali zawodnicy pięciu państw: Czesi, Szwedzi, Austrjacy, Rumuni i Węgrzy, trochę dygnitarzy (mniej niż zapowiadano) i tłumy ciekawych z całego kraju, a nawet z zagranicy.

Wszystko zapowiada się nadspodziewanie, aż tu nagle w noc przed zawodami zrywa się śnieżna wichura, trwająca przez całe następne dwa dni. I zdawałoby się, że zawodnicy zrezygnują z biegu, boć wydaje się wprost niezrozumiałe, jak można startować na 50 km. przy mroźnej wichurze i niebywałej zadymce śnieżnej, tarasującej zaspami trasę. Znalazło się przecież 16, których hart woli pchnął do kilkugodzinnej walki z śniegiem. 10 doszło do mety, wśród nich przeszło 40-letni narciarz zakopiański, członek Sekcji Narciarskiej Towarzystwa Tatrzańskiego Henryk Bednarski. Większość osiągnęła bardzo dobry czas, poniżej 6 godzin. Na plan pierwszy wybił się znakomity długodystansowiec czeski Franciszek Bujak (H. D. W.) z Cieszyna. Za nim po 2 min. i 5 sek. przybył w świetnej formie Polak, również Franciszek Bujak (S. N. T. T.). Okazało się jednak, że narciarzowi czeskiemu pomagano w drodze, za co został zdyskwalifikowany, tak że pierwsze miejsce przypadło w zasadzie naszemu Bujakowi. — Równocześnie w dniu tym odbył się 30-kilometrowy bieg wojskowy z udziałem patrolów — polskiego, czeskiego i rumuńskiego. Każdy patrol składał się z oficera i 3 żołnierzy. Na starcie z niecierpliwością oczekiwali na wynik biegu attaché czeski, w towarzystwie naszej i czeskiej starszyzny wojskowej. Najlepszy czas osiąga patrol czeski: nasz patrol ma czas gorszy zaledwie o 35 sekund, acz na 6 kilometrze naszym zepsuła się narta i stracono 3 minuty na jej naprawę. — Patrol rumuński ma od naszego czas gorszy o 2 min. 51 sek. — Bieg ten był połączony z ostrem strzelaniem do tarcz. Patrol rumuński oddał 4 strzały celne, czeski 5, nasz zaś trafił do wszystkich 6 tarcz, dzięki czemu mimo trochę gorszego czasu od Czechów zdobył w międzynarodowej konkurencji patrolowej pierwsze miejsce. Ponadto na tym samym 30-kilometrowym dystansie odbył się jeszcze bieg patrolowy o mistrzostwo armji polskiej, który przyniósł zwycięstwo patrolowi 3 pułku strzelców podhalańskich. — Na tem zakończono pierwszy dzień zawodów. Zadymka śnieżna nie ustawała.

Dzień następny miał być dla widzów — niesportowców — najciekawszym. Pokazowe ćwiczenia wojskowe w natarciu patroli narciarskich ze współudziałem karabinów maszynowych, artylerji i eskadry aeroplanów. Dzień ten jednak nie dał spodziewanej emocji; śnieżyca, wicher, mgła zasłaniały widok i przeszkodziły udziałowi aeroplanów w natarciu. Mimo to pokazom przyglądało się ponad 1000 widzów.

Dzień 19 lutego przynosi już na właściwy początek mistrzostw (bieg 18 km., bieg o mistrzostwo pań na 7 km. i wojskowy trójmecz narciarski: Polska—Czechosłowacja—Rumunja) świetne warunki atmosferyczne: doskonały śnieg, spokojne powietrze i słońce. Kilka tysięcy widzów od startu i mety ustawiło się w dwuszeregu po obydwu stronach trasy na przestrzeni blisko półkilometrowej.

Novak, Nemecky — dwaj Czesi, zajmują pierwsze miejsca, 4 następne nasi (wśród nich młody narciarz III. klasy Bronisław Czech), siódme spodziewany mistrz Wende (Czechosłowacja), mistrzowi Austrji Rattayowi przypada 12 miejsce. Szwedom i Rumunom jeszcze gorsze. Okazało się, że groźnymi przeciwnikami są jedynie Czesi.

Dzień następny — „clou" zawodów — skoki, zadecyduje o palmie pierwszeństwa. Wojskowy trójmecz narciarski — w dniu tym zwyciężają bezapelacyjnie świetnie wyćwiczeni nasi wojacy. Na drugiem miejscu są Czesi, na ostatniem Rumuni. Mistrzostwo pań zdobywa bezkonkurencyjna narciarka nasza p. Loteczkowa (K. T. N.) ze Lwowa, która ostatnio święciła tryumfy na zawodach w Chaminix. Do biegu pań stawały przedstawicielki Czech i Austrji. Pierwsze odpadły, Elly Stiller (Austrja) zajmuje szóste miejsce.

20 lutego przy wspaniałej pogodzie ciągną niezliczone tłumy na skocznię pod Krokwią. Dzień największej emocji. Las głów ludzkich, wpatrzonych w górę. Wybija się niezrównany Wende najdłuższymi, najpiękniejszymi skokami. Doskonały jest Nemecky. Z naszych: Bronisław Czech, Żytkowicz, Lankosz, Krzeptowski i Sieczka. — Szwedzi, Austriacy i Węgrzy nie pokazują specjalnej klasy.

Zbiera się kolegjum sędziów. Z kombinacji biegu i skoków mistrzostwo Polski na rok 1927 zdobywa Nemecky (Czechosłowacja), drugie miejsce Wende (Czechosłowacja), trzecie i pierwsze z Polaków Br. Czech, Rattay (Austrja) siódme, Linstroem (Szwecja) trzynaste.

Tak więc armja nasza wyszła z zawodów w zupełnym tryumfie, cywilni narciarze zajęli w poszczególnych konkurencjach chlubne miejsca.

Puhar przechodni mistrzostwa Polski pozostał niezdobyty, trzeba bowiem mistrzostwo uzyskać 3 razy pod rząd, w dwuch zaś ostatnich latach miał je Wende.

Wspomnieć jeszcze należy o skokach poza konkurencją, w których młody Lankosz zyskuje najdłuższy w dniu tym skok — 49 metrów i ustanawia nim rekord skoczni i rekord polski, — 13-letni zaś góralczyk Marusarz skacze 35.5 metra. W skokach poza konkurencją niezwykle efektownie wypadł powitany przez publiczność z entuzjazmem podwójny skok wspólny Krzeptowskiego i Sieczki.

Organizacja zawodów techniczna bez zarzutu. Dziwić się jedynie należy organizatorom, którzy na każdym kroku okazywali niezrozumienie znaczenia prasy i utrudniali nawet jej przedstawicielom pracę.

(kap.) **Wojskowy aeroplan na płozach ląduje w Zakopanem.** Onegdaj w porze popołudniowej Zakopane oglądało rzadką senzację. Aeroplan wojskowy wylądował na oblodzonem wzgórzu Wilczniku, a zdawałoby się, że Zakopane nie posiada odpowiednich terenów do lądowania. Aeroplan zmuszony był do lądowania wskutek braku oliwy do motoru. Aeroplan posiadał rodzaj nart, tak zwane płozy, na których dokonał szczęśliwie lądowania. Prowadził go kapitan-pilot Dąbiński.

(kap.) **Niezwykłe mrozy w Zakopanem.** Po silnych zawiejach, trwających przez kilka dni, nastąpiły w Zakopanem niezwykle silne mrozy. Temperatura nawet w słońcu dochodziła do 12 stopni mrozu. Pod wieczór mróz się wzmagał, dochodząc do 29 stopni Celsjusza, w górach przekraczał 30 stopni. Obecnie mróz nieco zelżał, utrzymuje się jednak ciągle na poziomie ponad 20 stopni. Tak silne mrozy są nawet w Zakopanem rzeczą niezwykłą.

(kap.) **Tydzień lotniczy w Zakopanem.** Tydzień lotniczy, który odbył się w kraju jeszcze w jesieni, został wyjątkowo na terenie Zakopanego, wskutek małej w tym czasie frekwencji gości, odłożony na sezon zimowy. Trwa on obecnie od 21 do 28 b. m. Zakopane przygotowało szereg imprez, jak uroczystą akademję, bale, wieczorki i t. d. Równocześnie opodatkowano we wszystkich kawiarniach każdego gościa kwotą 20 gr.

(kap.) **Nieszczęśliwy wypadek na nartach w Zakopanem.** Onegdaj podczas jazdy na nartach uległ w Zakopanem nieszczęśliwemu wypadkowi uczeń 7 klasy szkoły powszechnej Kaciczek, który doznał niebezpiecznego złamania nogi w dwuch miejscach. Chłopaka w stanie ciężkim odwieziono do szpitala klimatycznego.

(kap.) **Jeden brauning narzędziem kilku samobójstw.** W pierwszych dniach lutego b. r. popełnił zamach samobójczy, raniąc się ciężko kulą rewolwerową, niejaki Roman Lewicki, mieszkaniec Stryja. Powodem zamachu samobójczego była nieuleczalna choroba oczu i brak pracy.

Obecnie zdołano ustalić, że Lewicki strzelał do siebie z brauningu, który był własnością ś. p. Franciszka Paducha, pracownika kolejowego w Stryju. Tym właśnie brauningiem ś. p. Paduch popełnił również samobójstwo jeszcze w ubiegłym roku. Po tym samobójstwie brauning w tajemniczy sposób zginął.

Ten sam brauning poprzednio jeszcze służył jako narzędzie zamachu samobójczego. Dalsza przeszłość ciekawego brauningu nie jest niestety znana.

(kap.) **Narty na usługach poczty.** Rozwijający się w Polsce sport narciarski staje się powoli, podobnie jak i w krajach północy, nietylko sportem rozrywkowym, ale znajduje coraz większe zastosowanie w życiu praktycznem. Pierwsze kroki pod tym względem zrobiła służba pocztowa w Zakopanem, która posługuje się nartami przy wyjmowaniu poczty ze skrzynek ulicznych w bardziej oddalonych dzielnicach.

(kap.) **Narciarstwo wśród młodzieży.** Nasze czynniki sportowe, dbające o przyszłość narciarstwa w Polsce, dokładają starań, by sport ten jak najbardziej spopularyzować wśród naszej młodzieży przez urządzanie wspólnych wycieczek i zawodów narciarskich. Z tego wychodząc, S. N. T. T. urządziła niedawno zawody narciarskie dla dzieci, które, jak wiadomo, dały nadspodziewane wyniki. Tem też należy tłumaczyć urządzenie zawodów o mistrzostwo Szkoły Zawodowej w Zakopanem, które też dzielnie wypadły. Do tego mają się dołączyć zawody o mistrzostwo gimnazjum w Zakopanem, w których weźmie udział młodzież gimnazjalna Nowego Targu i Zakopanego. Zawody te najprawdopodobniej zostaną urządzone w końcu lutego, dopiero po mistrzostwie Polski.

Szlakiem naszej zagranicznej ekspedycji narciarskiej.

Co opowiada Żytkowicz, członek ekspedycji.

W Pontresino na dworcu oczekiwał nas prezes Bernina Club, będący równocześnie dyrektorem uzdrowiska. Wprost z dworca zawiózł nas do obejrzenia skoczni, gdzie odbywał się właśnie trening narciarzy włoskich.

— Jakie wrażenie uczyniła na was skocznia?

— Jest ślicznie zbudowana, zrobiła na mnie tak przyciągające wrażenie, że chciałem zaraz skakać. Później okazało się, że jest trudna do długich skoków. Trzeba mieć rutynę w wybiciu i orjentacje w szybkim najeździe.

— Jak wypadłoby porównanie jej z naszą skocznią pod Krokwią?

— Na niekorzyść naszej, na której najazd cały jest stromy i załamuje się pod ostrym kątem, co w znacznej mierze utrudnia orjentacje. Natomiast na skoczni w Pontresino najazd jest początkowo stromy, a potem przechodzi w płaszczyznę, która urywa się na progu. Jest więc czas na wybicie się i przygotowanie do lotu. Pozostałe skocznie, które oglądaliśmy już w Klösters, Arosie, Cortina d'Ampezzo nie są nadzwyczajne i nasza już bardziej odpowiada celowi.

— Z jakiem przyjęciem spotkali się Polacy za granicą?

— Lokowano nas w luksusowych hotelach, gdzie mieliśmy pod dostatkiem wykwintnego pożywienia. Ludność odnosiła się do nas z wielką sympatją. Nie mogę zamilczeć owacji, z jaką przyjęto nas na bankiecie w Klosters, gdyśmy weszli w jednakowych swetrach, z wyszytemi na rękawach barwami narodowemi.

— To zwiedziliście kawał świata — ciągnę dalej rozmowę.

— Tak, ze Szwajcarji pojechaliśmy do Krakowa, a stamtąd z resztą naszych zawodników (Fr. Bujak, Schiele, Br. Czech i Roznus) już pod kierownictwem kpt. Faechera pojechaliśmy do Czech do Novego Svetu. Przyjechaliśmy tam już po biegu 50-kilometrowym. Poszliśmy na skocznię. Była nieprawdopodobnie oblodzona i zrobiła na nas niemiłe wrażenie. Była wogóle nieprzygotowana. Zamiast trybun sędziowskich, 3 deski. Trasa do biegów była bardzo ciężka, bo już od mety prowadził podbieg długości 9 km. w terenie zupełnie nam nieznanym, co dawało przewagę Czechom. Konkurencja bardzo silna z tej racji, że do zawodów zgłosił się bardzo silny klub niemiecki w Czechach — H. D. W., mimo to w kombinacji zajęliśmy dobre miejsca: ja zająłem IV., Krzeptowski VI., a Sieczka VII.; — w II. klasie seniorów fenomenalny młody Bronek Czech zajmuje III. miejsce. A przytem bezsprzecznie najbardziej imponująco na skoczni wyglądał Sieczka, który dostawał za skoki nieprzeciętne noty, dochodzące aż do 19, wzbudzając powszechny podziw. Nie można pominąć i Krzeptowskiego, który pewnością lotu i lądowania dowiódł, że jest skoczkiem nie byle jakiej miary.

— A podróż dalsza?

— Później pojechaliśmy do Pragi, skąd specjalnym wozem, łącznie z Czechami do Cortina d'Ampezzo, — mieliśmy czasu dość, by wypocząć. Do biegu na 50 km. stanął z naszych Bujak i na przeszło 40 zawodników zajął ładne, bo XIV. miejsce. Trzeba zaznaczyć, że Bujak startował na 50 km. po raz pierwszy, nie mając treningu nawet na 30 km., tak

że samo dojście do mety trzeba już uznać za sukces nielada. Wyniki same są chyba wszystkim znane.

Do sukcesów można zaliczyć VI. miejsce Bronka Czecha w skokach dla kombinacji, zważając na jego wiek i silną konkurencję. Najdłuższy skok w konkursie był 54 m. Z Polaków najdłuższy skok uzyskał Sieczka, mimo że był niedysponowany, szwankował na zdrowiu.

A jakie z ekspedycji wnioski o klasie naszych zawodników?

— Przedewszystkiem Sieczka w skokach nie ustępuje zupełnie asom europejskim. Wogóle w biegu i skoku idziemy stanowczo naprzód. Potrzeba nam teraz tylko kierownika, trenera fachowego, któryby mógł dać nam praktyczny przykład i pokierować materjałem, którego mamy dość.

— Na zakończenie jeszcze, — jakie wrażenie wynieśliście z podróży?

— Olbrzymią ilość. I zupełne zadowolenie. Kapitan sportowy Paecher, który za nas się martwił o wszystko, o wszystko się starał, zajmował się nami wprost po ojcowsku, co nam na długo pozostanie w pamięci. **(kap.).**

—o—o—

Rolnictwo w Polsce.

Ile ludności trudni się ronictwem. — Przeprowadzona dotąd parcelacja. — 36 miljonów hektarów obszaru rolniczego. — Ośrodki uprawy roli i przemysłu rolniczego. — Rola wybitna Polski w światowej produkcji rolnej.

Na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej około 62 procent ogólnej ludności trudni się rolnictwem. Warsztat pracy rolnej: ziemia jest mniej więcej w 35 proc. w rękach większej własności, resztą należy do drobnych i średnich gospodarstw wiejskich. Stosunki te ulegną w krótkim czasie zmianom wskutek uchwalonej reformy rolnej.

Większa własność produkuje głównie zboże, okopowe, nasiona selekcyjne, inwentarz zarodowy, uruchamia przemysł rolny. — mniejsza własność skupia w swych rękach chów koni, bydła, trzody, drobiu, produkuje nabiał, okopowe i warzywa. Ustawodawstwo rolne w Polsce unormowało zagadnienie serwitutów, zcalanie (komasacji), likwidacje wspólnot. Od czasu uzyskania niepodległości, rząd przeprowadził komasację na przestrzeni 150.000 ha, zamiany gruntów na przestrzeni 50.000 ha, podział własności wspólnej na przestrzeni 8.000 ha. Rozparcelowano w tym okresie 263.902 ha, a w stadjum parcelacji znajduje się 312.653 ha. Zagadnienie gospodarstw karłowatych w najskrajniejszej formie występuje w Małopolsce, gdzie średnia wielkość włościańska warsztatu rolnego wynosi 3—4 ha. W b. Królestwie Kongresowem najważniejszem zagadnieniem socjalnem w rolnictwie była przed wojną prócz reformy rolnej sprawa bezrolnych i służby folwarcznej. Po uzyskaniu niepodległości przez okres przeszło 1 roku stosunki między pracownikami a robotnikami rolnymi były zaostrzone i strajki rolne zdarzały się często. Wskutek interwencji rządu od 1919 roku sprawa załagodzona została przez zawieranie zbiorowych umów. Dobrowolne te umowy doprowadziły do określenia długości dnia roboczego na wsi na 9 godzin 20 minut przeciętnie rocznie. Warsztaty rolne podlegają nadzorowi państwowej inspekcji pracy. Wynikiem tych umów jest ubezpieczenie robotników rolnych od śmierci, nieszczęśliwych wypadków, oraz zapewnienia ich dzieciom początkowego nauczania.

Ogólna przestrzeń obszaru rolniczego wynosiła na terenie obecnej Rzeczypospolitej 36,108.000 ha. Grunty orne zajmują przestrzeń 17,487.000 ha, to znaczy 48,3 proc., pastwiska i łąki 5,360.000 ha (14,8 proc.), lasy przeszło 8,000.000 ha (23 proc.). Reszta przestrzeni zajęta jest zabudowaniami, sadami, wodami i nieużytkami. Cyfra nieużytków powiększyła się w 1920 r. o obszar odłogów wojennych, obejmujących przestrzeń 3,9 miljona ha. Był to skutek działań wojennych, rekwizycyj i grabieży. Czterokrotne ofenzywy i odwroty zniszczyły w Polsce 1,502.000 budynków. Straty wojny światowej w rolnictwie polskiem oszacowane zostały na 7 i pół miljona franków złotych. Produkcja pszenicy zmniejszyła się o 65 proc., innych roślin o 40—50 proc. Od 1919 roku wszczęta została na szeroką skalę akcja pomocy rolnej, na którą zostały przeznaczone kredyty w kwocie przeszło 4 miljard. marek polskich. Wyniki były następujące: do 1920 roku ilość odłogów zmniejszyła się z 3,9 miljona na 2 i pół milj. ha, wiosną 1921 roku wynosiły 1,213.000 ha, jesienią tegoż roku 600.000 ha, a wiosną 1922 roku 370.000 ha. Akcja polegała na dostarczaniu drzewa na odbudowę, kredytu gotówkowego, koni, traktorów, maszyn, narzędzi rolniczych i nasion do siewu.

Z uwagi na odpowiednie warunki przyrodnicze i mniejsze koszty produkcji, rolę spichlerza Polski muszą spełniać Kresy wschodnie, a zwłaszcza południowo-wschodnie: Wołyń i Małopolska wschodnia. Zachodnie województwa b. Kongresówki coraz bardziej zbliżają się gospodarczo do Wielkopolski, zwracając główną uwagę na produkcję roślin przemysłowych i okopowych, jako surowca dla miejscowego przemysłu rolnego. Wschodnie dzielnice Polski, oprócz masowej produkcji zbóż i oleistych produktów, będą u siebie rozwijały na szeroką skalę hodowlę masową inwentarza roboczego i wytwórczość mięsną. Produkcja mleka natomiast, nabiału, drobiu i jaj rozwija się główne w środkowych i południowych województwach Polski. Pomimo strat wojennych, dzisiejsza produkcja rolna Rzeczypospolitej odgrywa w wytwórczości światowej dużą rolę. Polska zajmuje drugie miejsce w Europie w produkcji ziemniaków i żyta, czwarte owsa i jęczmienia, drugie pod względem hodowanych koni, trzecie bydła i drugie hodowli trzody, nie licząc Rosji europejskiej.

—o—o—

Z HYGJENY. **Strona 7.**

Uleczalność raka.

Najwybitniejsi przedstawiciele medycyny, zgromadzeni w ubiegłym tygodniu w Londynie, celem obradowania pod auspicjami Związku Lekarzy Brytyjskich nad obchodzącą świat cały sprawą uleczalności raka, doszli pod tym względem do nader pocieszających wyników. Stwierdzili oni mianowicie, że w dzisiejszym stanie terapji raka, może on być uważany za chorobę, dającą się uleczyć zupełnie. Ten punkt jest bodaj najdonioślejszy, bowiem dotychczas, o ile nawet dokonany na chorym zabieg operacyjny przynosił mu chwilową ulgę, choroba powracała jednak po krótszym czy dłuższym czasie, tak że pacjenci musieli być operowani kilkakrotnie. Dlatego też z niesłychaną ulgą i wdzięcznością przyjmie świat idącą z Londynu, stwierdzoną przez największe powagi naukowe, wieść, że szeroko obecnie stosowane metody operacyjne nietylko dają bardzo niski procent śmiertelności, ale w wielu wypadkach powodują bądź zupełne zabezpieczenie od nawrotów raka, bądź nieporównanie trwalsze uleczenie, aniżeli miało to miejsce przed 20 laty.

Wobec takiego stwierdzenia, nasunąć się musi każdemu pytanie, czemu się to dzieje, że w dalszym ciągu takie mnóstwo ludzi umiera na raka. Otóż, jak gdyby uprzedzając je, dowodzą wspomniane powagi medyczne, że winę za podobny stan rzeczy ponosi nadewszystko ogół społeczeństwa. Nieświadomość postępów, poczynionych w dziedzinie leczenia raka przez chirurgję i rentgenologję, a co za tem idzie, powszechna niewiara w medycynę, kiedy idzie o leczenie raka, nie pozwala pacjentowi szukać w porę pomocy z właściwej strony. Daleko większem zaufaniem publiczności cieszą się w tych fazach reklamowane specyfiki, nietylko nie będące — rzecz prosta — w stanie uleczyć raka, ale wyrządzające szkodę nie do naprawienia przez odwlekanie stosowania jedynie racjonalnych zabiegów. Równie krzywdzące pacjenta jest szukanie przez niego ulgi w rozmaitego rodzaju uzdrowiskach, istotnie może skutecznych w przypadłościach nerwowych, — ale bezsilnych wobec choroby ustrojowej, jaką jest rak, poddającej się jedynie radykalnemu leczeniu i to w samym zaraniu cierpienia. Im wcześniej zło zostanie stwierdzone i odpowiednio celowo leczone, tem większa nadzieja, a nawet pewność zupełnego uzdrowienia. Szeroki ogół powinien być też uświadomiony, że z początku rak jest chorobą lokalną. Rozwiane też winny być wszelkie gnębiące teorje o dziedziczności raka. Nie odpowiada również istocie rzeczy dość rozpowszechnione mniemanie, jakoby pewne pokarmowe substancje, lub też odwrotnie brak pewnych składników odżywczych powodować miały powstawanie raka. Publiczność winna wiedzieć, że rak nie jest ani chorobą zakaźną, ani epidemiczną, ani związaną z właściwościami klimatu i gleby. Pamiętać nadewszystko należy, że dopóki choroba jest umiejscowiona i dostępna dla leczenia, można mieć niepłonną nadzieję zupełnego jej opanowania. Medycyna o tyle tylko będzie mogła wykorzystać owocnie nowe swoje zdobycze w dziedzinie leczenia raka, o ile ogół będzie należycie uświadomiony o zasadniczych warunkach skutecznego leczenia tej choroby, o ile tem samem szukać będzie właściwej, kompetentnej porady.

—o—

Z PRASY.

„Przełom" Nr. 5, tygodnik polityczny, zawiera: Bolesław Srocki: Rząd i Sejm. — Piotr Trejdeński: Sprawa białoruska w Polsce. — Stefan Litauer: Problemat chiński. — T. M. Katelbach: Prądy wśród mniejszości narodowych w Niemczech. — Pozatem: Sprawy narodowościowe u nas i u obcych. Życie ziem polskich. Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej i t. d.

—o—o—

Goniec handlowo-przemysłowo-gospodarczy.

Elektryfikacja Polski.

Od dłuższego czasu toczą się rokowania między rządem polskim a spółką amerykańską „American European Utilities Corp." w sprawie oddania spółce tej monopolistycznej koncesji na elektryfikację znacznej części Polski, obejmującej cały obszar między Karpatami a Wisłą pod Warszawą, w tem zaś okręgi przemysłowe: łódzki, częstochowski, bielsko-bialski, oraz całe zagłębie węglowe. Zadaniem tej spółki byłoby zaopatrywać zakłady przemysłowe, oraz miasta całego powyższego obszaru w dostateczną ilość taniej energji elektrycznej, uzyskiwanej w pierwszym rzędzie przez wykorzystanie siły wodnej. Energja ta miałaby przy pomocy sieci przewodów elektrycznych o wysokiem napięciu być rozdzielona na cały objęty koncesją obszar.

Ponieważ każdy monopol łączy się z dużemi niebezpieczeństwami zarówno dla gospodarstwa narodowego, jak i dla konsumcji prywatnej, dlatego sprawa powyższej monopolistycznej koncesji winna być bardzo starannie przestudjowaną.

Bilans Banku Polskiego

za I. dekadę lutego r. b. wykazuje w dalszym ciągu wzrost zapasów kruszcu o 2,1 mil. zł. (146,4 milj. zł.), zapas walut i dewiz powiększył się o 13 milj. zł. do 200 milj zł. Portfel wekslowy powiększył sie o 1 milj. zł., obieg biletów bankowych zwiększył sie o 724 tys. zł., przyjęty natomiast do zapasu Banku stan polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 4,2 milj. zł.

Samochód polski.

P. Stefan Tyszkiewicz stwierdza, że warsztaty jego produkują we Francji 2 maszyny tygodniowo. Równolegle ma się zacząć produkcja pewnych części samochodowych w Polsce i stopniowo ilość ich będzie powiększana. — Na razie można wykonać w Polsce samochód w wysokości 60% kosztu maszyny. Procent ten będzie wzrastał, lecz do 100 nie dojdzie, albowiem fabrykacja rozmaitych liczników i innych urządzeń precyzyjnych będzie możliwa dopiero przy produkcji masowej. P. Tyszkiewicz będzie produkował dwa typy maszyn: 6-cylindrowe i 4-cylindrowe, w cenie 1000—1200 dolarów.

KONIEC CZĘŚCI REDAKCYJNEJ.

Redakcja nie zamówionych rękopisów nie zwraca.
Odpowiedzialny redaktor: **Dr Henryk Lambor.**
Sekretarz Redakcji: **Tadeusz Szczecina.**

Przy wszelkich zakupach prosimy powoływać się na ogłoszenia w „Gońcu Podhalańskim“.

PIERWSZORZĘDNA I JEDYNA
W NOWYM SĄCZU przy ul. SZUJSKIEGO

PRALNIA NARODOWA

przyjmuje wszelką bieliznę do prania i prasowania oraz garderobę męską, 125 damską i dziecinną.

Wykonanie szybkie i pod fachowem kierownictwem.

PRAKTYKANT KELNERSKI

poszukuje posady odpowiedniej na wyszkolenie swego zawodu. Posiadam praktykę 18-to miesięczną, jako starszy praktykant.

Adres:
Henryk Gogola, Krynica-Zdrój
Dom izolacyjny. 136

Wzorowa szkoła pisania na maszynie

AUGUSTA BECKA
W NOWYM SĄCZU, RYNEK 11

Udziela nauki na maszynach różnych systemów według metody amerykańskiej (system 10 palcowy). Po ukończeniu kursu uczniowie otrzymują świadectwa.

Wpisy codziennie od godziny 4-ej do 7-ej wieczór. Zarazem przyjmuje do przepisywania i powielania wszelkie pisma, okólniki, prace naukowe, sprawozdania, podania, druki dla P. T. Kupców, Adwokatów, Notarjuszy itp. po cenach nader przystępnych. Zamówienia z prowincji uskutecznia się na poczekaniu

Restauracja i kawiarnia

„IMPERIAL“

NOWY SĄCZ, UL. JAGIELLOŃSKA 14
Codziennie od godziny 8-mej wieczór

JAZZ-BAND
„BUFFINI“

Miejski Zakład Elektryczny w N. Sączu (na Wólkach)

sprzedaje niżej cen fabrycznych żarówki elektryczne bardzo wytrzymałe, wypróbowane, w najlepszym gatunku

począwszy od Zł. 2.40 za sztukę,

aż do odwołania. 60

ORZECZENIE NAUKOWE.
Ścisłe badania wykazały że
Bibułki i gilzy do papierosów

ALTESSE i MOKKA

z fabryki Altesse-Wisła S. A. w Krakowie dorównują smakiem i jakością najlepszym francuskim.

Dr. Józef Buraczewski, profesor i kierownik pracowni chemji analitycznej 92

Ważne dla Pań! Ważne dla Pań!

Nadeszły
na sezon letni oryginalne modele Wiedeńskie i Paryskie,
można oglądać bez przymusu kupna w firmie

GERSON BRAUN, NOWY SĄCZ

UL. JAGIELLOŃSKA L. 17 (1 piętro)

Polecam również wszelkie materjały modne na

KOSTJUMY I PŁASZCZE

wyłącznie na zamówienie i dla PT. urzędników państwowych na dogodne spłaty. 146

„POPRAD“
TOWARZYSTWO BUDOWLANO-PRZEMYSŁ.
Ska z ogr. odpowiedzialnością
w Nowym Sączu — Wólki, ulica Żeglarska.

Poleca na sezon budowlany:
najlepszą cegłę i dachówkę z własnej cegielni parowej, materjał drzewny, jak łaty, rygle, belki, deski itp.

Spółka podejmuje się budowy gotowych domów i wil murowanych, drewnianych i wszelkich dostaw oraz przedsiębiorstw budowlanych.

Wykonuje wyroby stolarskie, budowlane oraz meblowe t. j. wewnętrzne urządzenia pokoji sypialnych, salonów wil. na zamówienie we własnej stolarni

Wyrabia i sprzedaje saneczki 2 i 3 osobowe w cenie od 17 do 28 zł.

Przyjmuje się również drzewo do przetarcia

Przy ul. Matejki l. 1687., N. Sacz.

Pracownia malarsko-lakiernicza, dawniej własność ś. p. Karola Jaszczyńskiego, prowadzona jest nadal pod pełnem kierownictwem. Wykonje roboty wchodzące w zakres malarstwa pokojowego, lakiernictwa budowlanego, szyldowego, złocenia na szkle i t. p.

Roboty wykonuje się starannie, według najnowszych wzorów! Gwarancja zapewniona.

Szanowną klijentelę upraszam o popieranie w dalszym ciągu mojej procowni.

180 Z poważaniem Karolina Jaszczyńska.

OGŁOSZENIE.

Specjalny sklep towarów płóciennych

MICHAŁ BIRNBAUM
Nowy Sącz, Lwowska 16

sprzedaje wszelkie wyroby płócienne w gatunkach przedwojennych, jak: szyfony, weby, dymki na pościel (w kwiaty i paski), zefiry, oksfordy, angin, czerwoną webę na wsypy, ręczniki, prześcieradła, obrusy, garnitury ze serwetkami, chusteczki, ścierki, firanki i t. y.

po cenach konkurencyjnych!

P. T. Urzędnicy państwowi korzystają z dogodnych warunków spłaty. 104

Poszukuje się agenta z większą prowizją.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY.

Chłopców i kolporterów do roznoszenia „Gońca Podhalańskiego“ za wyższą prowizją poszukuje się. Zgłoszenia osobiste do Wydawnictwa „Gońca Podhalańskiego„ ul. Jagiellońska 29. — I.

MIESZKANIE.

Składające się z 1-2-3 pokoji z kuchnią i przynależnościami poszukuję zaraz lub później
Zgłoszenia do Redakcji „Gońca Podhalansk.“

ZGUBIONO.

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową z P. K. U Nowy Sącz Mojżesza Leiba Balsama, urodzonego w roku 1895, 182

[illegible]

Skradzioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U Rawa Ruska oraz zaświadczenie odbytych ćwiczeń w rezerwie, wydane przez V Baon Sanitarny Kraków na imię Marcina Zaleśnego, zamieszkałego w Nowym Sączu, unieważnia się

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową, z P. K. U. Nowy Sącz, Mojżesza Leiba Balsama urodz. w roku 1895.

LOKALE.

Poszukuje się zaraz 3 — 4 pokoje z kuchnią, możliwie na parterze, lub piętrze. Czynsz za umówiony czas zgóry. Wiadomość w Admin. „Gońca Podhalańskiego“.

RÓŻNE.

Czeladnik stolarski budowlano-meblowy, stanu wolnego, poszukuje pracy. Mogę prowadzić kierownictwo w zastępstwie majstra, najchętniej u wdowy — Łaskawe zgłoszenia w Administracji „Gońca Podhalańskiego“ pod „Energiczny“ 150

DO SPRZEDANIA.
Kredens kuchenny, łóżko, 2 taborety, bardzo tanio.
Nowy Sącz, Grodzka 17 (stolarnia).

SPRZEDAŻ

Sprzedam dom w Starym Sączu składający się z 4 pokoi, 2 kuchni, ogrodu, stajni i stodoły.
Cena 1000 dolarów.
Mieszkanie wolne. 137
Wiadomość: Stanisław Willman, urząd pocztowy Krynica-Zdrój.

Dom murowany parterowy nowy składający się z 3 pokoi i 2 kuchni, oficyna. Cały wolny do zamieszkania. Przy ładnej ulicy 5 minut do Rynku.
Cena przystępna w Nowym Sączu.

Dom murowany z ogrodem 5 pokoi, 3 kuchnie, wolne 2 pokoje i 1 kuchnia.
Cena 12.500 Zł.
na dogodnych warunkach!
Nowy Sącz.

Dom drewniany 2 pokoje i kuchnia całe wolne, z ogrodem.
Cena 3'500 Zł. w Nowym Sączu.

Kamienica piątrowa z elektryką i wodociągiem, wolne mieszkanie ogród owocowy.
Cena przystępna w Nowym Sączu.

Wiadomość w Administracji
„GOŃCA PODHALAŃSKIEGO“.

UWAGA! UWAGA!

Obok kina „Sokół“

Najstaranniej i najtaniej wykonuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i t. p. w swojej pracowni

M. SEINWEL

NOWY SĄCZ, UL. DŁUGOSZA 7. 143

BIURO INŻYNIERSKIE
i architektoniczno-budowlane
Inż. Michała Jastrzębskiego
(rządowo upoważnionego inżyniera cyw. i bud.)
W NOWYM SĄCZU
ul. Jagiellońska 20. II p. Telefon Nr. 69.

Wykonuje plany, kosztorysy, oszacowania, kierownictwo i przedsiębiorstwo budowy w dziale architektoniczno-budowlanym budowy dróg, kolei, mostów, budownictwa wod., regulacji miast i pomiaru gruntów.

Udziela bezpłatnych informacyj w sprawach budowlanych i pomiarowych.

E. Rubinek i Z. Wojaczyński

Nowy Sącz

ul. Kościelna 2. Telefon Nr. 128.

polecają po cenach konkurencyjnych wszelkie artykuły spożywcze.

Wielki wybór cukierków i czekolady. Towar doborowy. Usługa szybka

Nowootworzona

Pracownia obuwia WŁADYSŁAWA BUBLIKA

Nowy Sącz, ul. Kunegundy l. 710. vis à vis restauracji pod Kogutkiem.

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres szewstwa, po cenach jak najniższych również i na raty.

Przyjmie chłopca do praktyki.

36 lat istniejąca, najstarsza w Nowym Sączu
UNIWERSALNA FIRMA ŚLUSARSKA

ul. Targowa 4. **Piotr Zemla** ul. Targowa 4

wykonuje nadal wszystkie roboty ślusarskie, tokarskie w żelazie i kowalskie, bardzo starannie na warunkach i po cenie przedwojennej.

Obejmie dostawę większych budowli, konstrukcji betonowych do mostów, dachów żelaznych, świetlni, balkonów, ogrodzeń, poręczy schodowych, krat do drzwi i okien.

Naprawia maszyny roln., parowe i motory wybuchowe

Dostarcza rolety żelazne nowe i naprawia stare
Specjalność! Rozsuwane kraty do drzwi i okien

Ceny najniższe! Ceny najniższe!

Czytajcie i popierajcie
„Goniec Podhalański“

Wydawnictwo „Goniec Podhalański“, wł. Kazimierz Prawdzic-Filipowicz. Drukarnia Józefa Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.